№ 59. Kraków, dnia 14 Marca — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 13 marca.

Z zaboru rosyjskiego coraz częściej dochodzą nas wieści, iż rząd rosyjski nietylko nie myśli o zmianie systemu, o jakiejkolwiek uldze w naszem już zaprawdę nieznośnem położeniu, ale owszem stara się wszelkiemi środkami system ten piekielny zaostrzyć. Prześladowanie ludu unickiego, jakkolwiek już teraz niekrwawe, jednak nie ustało na chwilę. Rządy szalonego Apuchtina coraz gorzej srożą się nad szkołami, w których się wychowuje młode pokolenie polskie. Język polski najzupełniej z życia publicznego wyrugowany, nie może sobie w praktyce nawet tam zdobyć pola, gdzie litera prawa za nim przemawia, a zkąd go samowola władz wykonawczych wygnała. Osławiony ukaz 10 grudnia — zakazujący Polakom dobra nabywać, trwa dalej w swej mocy, a widzimy nawet usiłowania zaostrzenia go przez projekt Drentelna, o którym dzisiaj pisze nasz petersburski korespondent, tudzież rozciągnięcia go na kapitał ruchomy, przez wykluczenie Polaków ze spółek akcyjnych. A kiedykolwiek odezwie się o naszych sprawach oficyalna Rosya, zawsze słyszymy zapowiedź, iż o ulgach tego systemu eksterminacyjnego nie ma mowy.

Analogicznie rzecz się ma pod zaborem pruskim. Tam wprawdzie formy konstytucyjne i prawne, których rząd chcąc nie chcąc choćby dla pozoru trzymać się musi — nieco ten system łagodzą. Ale co się dzieje w szkołach — owo gwałtowne germanizowanie dzieci polskich, owo pozbawianie ich nauki języka ojczystego i nauki religii w tym języku — ów nakaz dany profesorom, aby denuncyowali dzieci polskie, czy nie posiadają polskich książek — owo niemczenie ich polskich imion — to wszystko prowadzone z całą systematycznością i energią jest gwałtem, który z gwałtami rosyjskiemi śmiało w porównanie iść może.

Tak więc w czasie, kiedy nam tu w Galicyi znaczną część praw narodowych praktycznie przyznano, kiedy choć częściowym cieszymy się samorządem, który przynajmniej co do niektórych spraw krajowych pozwala nam samym o sobie stanowić — największa część krajów polskich, obejmująca co najmniej trzy czwarte ich przestrzeni i ludności — rzucona jest na pastwę najdzikszego teroryzmu, wynaradawiania, nie ustającego na chwilę prześladowania. My zaś, domowemi naszemi sprawami zajęci — przypatrujemy się temu wszystkiemu wprawdzie nie obojętnie, ale zupełnie bezczynnie. Po za korespondencye i artykuły w dziennikach zamieszczane, po za jakiś wyraz współczucia, który w rezultacie praktycznej nie ma doniosłości, nie wychodzi na krok nasz udział w okropnej doli rodaków.

W czemże możemy im praktycznie dopomódz? Zaprzeczyć się nie da, że nie mamy mocy bezpośredniego ulżenia ich doli. Ale gdyby skala patryotyzmu naszego i tego co z nim nieodłączne, ofiarności naszej, była nieco szersza — możnaby jedno zrobić, coby wielką na przyszłość miało doniosłość: możnaby przynajmniej postarać się, aby świat szeroki wiedział, co się w Polsce dzieje. Dawniej misyę tę spełniała emigracya — ta przez pewne stronnictwo tak lekkomyślnie potępiana emigracya. Stronnictwo demokratyczne dawnej emigracyi na swój sposób, stronnictwo arystokratyczne na swój sposób, oba jednak starały się o to, aby opinia publiczna w Europie poinformowaną była o stanie rzeczy w Polsce. Dzisiaj emigracya ta zmalała i liczebnie i w znaczeniu. Weterani wymierają — młodzi wychodźcy coraz liczniej wracają do kraju — z tych co pozostali jedni zapracowani dla kawałka chleba, inni zbłąkani na bezdroża socyalizmu. Pierwsi milczą — od drugich świat się dowiaduje o nieistniejącym w Polsce ruchu socyalnym, ale nie dowiaduje się o faktycznym a tak strasznym ucisku narodowym. Opinia europejska dowiaduje się o nas i odzywa się o nas, kiedy geniusz sztuki polskiej zabłyśnie nowem jakiemś dziełem, albo jaki utwór piśmiennictwa polskiego zostanie licho na obcy język przełożony — ale nie wie, na jak krwawem polu te kwiaty wyrastają!

Powie kto może: I cóż nam z tego przyjdzie? Czy mamy iść do ludów i dworów Europy żebrać łaski, wiedząc, że jej nie znajdziemy? Nie! Ale jeżeli całą mądrością podbitego narodu jest skorzystać ze sposobności, gdy się nadarzy — to trzeba wcześnie do tego sposobić warunki. A takim warunkiem jest nietylko zapas sił własnych, jakie w sobie wyrobić potrafimy — jest nim także niewątpliwie przychylna dla nas a wroga dla wrogów naszych opinia świata, która w danej chwili może przyjść w pomoc pomyślnemu zbiegowi okoliczności. A ta opinia musi się stać przychylniejszą, gdy będzie wiedzieć, co się w Polsce dzieje. Z samych polskich dzienników o tem się nie dowie. Te bowiem nie są dla europejskiej publiczności przystępne, a doniesienia ich spotykają się zawsze z pewnem niedowierzaniem. Ale przy dobrej woli, energii i ofiarności nie trudno byłoby o przystęp do dzienników węgierskich, austryackich, francuskich, włoskich, angielskich. Z ofiarami — prawda że dość znacznemi — możnaby urządzić służbę informacyjną dla tych dzienników, aby się z nich dowiadywano, jak u nas nietylko narodowe, ale już wprost ludzkie prawa nogami są podeptane. Czyż już nie ma u nas dość ofiarnych i dość zamożnych, którzyby tak ważne zadanie podjąć chcieli? Czyż nasza prowincyonalna polityka już nas tak wyłącznie zajęła i — powiedzmy — zaślepiła, że zapominamy o tej bardzo szkodliwej a już od kilkunastu lat niewypełnionej luce w systemie naszej pracy i polityki narodowej? I czy nie przyjdzie nam kiedyś za to zaniedbanie ciężko przed potomnością odpowiedzieć? Na te pytania niech nam odpowie sumienie nasze i poczucie niespełnionego wobec ojczyzny obowiązku — a może wtedy rzucenie tych pytań nie będzie bezskuteczne.

Przez śmierć śp. Józefa Bauma opróżnionem zostało stanowisko zastępcy prezesa Koła polskiego w Wiedniu — stanowisko bardzo ważne, nieraz bardzo odpowiedzialne, nadające temu, kto piastuje tę godność, znaczenie pewne wobec rządu i stronnictw Izby. Wybór wiceprezesa Koła, który prawdopodobnie rychło nastąpi, będzie zatem ważnym aktem politycznym. Nie sądzimy tak źle o naszem poselstwie jak *Czas*, który wczoraj pisał o wielkiej trudności zastąpienia zmarłego wiceprezesa Koła, a nawet o „niebezpieczeństwie“ z tem połączonem. Praca parlamentarna wyrabia ludzi, i znajdą się tacy, którzy opróżnione stanowisko godnie zająć potrafią. Trudność w tem tylko leży, iż wobec różnych prądów, różnych kółek w Kole — może nie łatwo będzie na jednego kandydata zebrać dość poważną większość i łatwo mogą się głosy rozprószyć. Z takiego położenia jedno tylko jest wyjście — zapomnienie o mniejszych różnicach i odcieniach opinii, a jednoczenie się tych, którzy w ogólnych zasadach są zgodni. Jeżeli zaś to nastąpi — a sądzimy, że jest to koniecznością — w takim razie zdawałby nam się wybór ks. Jerzego Czartoryskiego najbardziej prawdopodobnym i niech nam będzie wolno dodać, najodpowiedniejszym. Kto pilnie śledził biegu wypadków politycznych w kraju naszym w ostatnich latach — uznać musi, że punkt ciężkości poczyna się powoli przesuwać ku stronie, po której zasiada ks. Czartoryski. Wejście jego do prezydyum Koła, byłoby naturalnem następstwem obecnego wzajemnego stosunku stronnictw — a wybór ten byłby przez kraj pewnie dobrze przyjęty. Przy całem swem umiarkowaniu ks. Czartoryski potrafi wobec rządu i klubów prawicy być dość stanowczym, gdy tego interes kraju wymagać będzie — a tego nam dzisiaj właśnie najbardziej potrzeba.

Nasza obojętność.

Nowoje Wremia z powodu obojętności, z jaką przyjęto w Warszawie wystawę obrazów rosyjskich artystów, ubolewa nad zupełnem ignorowaniem przez Polaków dodatnich stron rosyjskiego życia, nad obojętnością okazywaną przez prasę polską dla zdobyczy nauki, utworów literatury, publicystyki i sztuki rosyjskiej. Zapytuje się więc *Now. Wrem.* zkąd ta obojętność pochodzi? — lecz na to pytanie nie chce dać odpowiedzi. Wyręczamy więc petersburskie „*Figaro* w prysiudach“, jak ktoś dowcipnie nazwał suworynowski organ, oświadczeniem, że godność narodowa nie pozwala nam wchodzić w duchowe związki z narodem, który, w ogóle biorąc, prócz lekceważenia przez historyę naszą wytworzonych praw odrębnego bytu i znęcania się nad żywiołem polskim, nic nam innego nie wyświadczył.

Now. Wrem. podnosi jednak ideę braterstwa na zasadzie cywilizacyjnej łączności i poznania przez Polaków rosyjskiego życia nie urzędowego, nie administracyjno-biurokratycznego, jak się wyraża, lecz tego, w którem tętnią ogólne ludzkie myśli i uczucia.

Zaiste śmiałość to zdumiewająca!

Naprzód naród polski, zostając zawsze pod wpływem zachodniej kultury, wytworzył własną swoją cywilizacyę, nie potrzebuje przeto czerpać dla niej wzorów w literaturze i życiu rosyjskiem.

Nie jesteśmy tak zaślepieni, abyśmy odmawiali narodowi rosyjskiemu wszelkich przymiotów. Nie przeczymy, że Rosya miała znakomitych uczonych, poetów, literatów, polityków, którzy zajęli zaszczytne miejsce w dziejach powszechnej cywilizacyi. Lecz cóż dla nas przedstawia w dzisiejszej dobie owa wysławiana przez *Now. Wrem.* literatura i sztuka rosyjska? Oto jej dział historyczno-filologiczny składa się z tendencyjnych rozpraw, odmawiających Polakom wszelkich cywilizacyjnych dorobków, depczących naszą ideę dziejową i naigrawających się z naszych narodowych świętości. Z działu nauk ścisłych korzystać nie możemy, bo naukowe pismiennictwo rosyjskie nie posiada dzieł oryginalnych — same tylko tłómaczenia i liche kompilacye — o pracach zaś kilku znakomitych uczonych każdy dowiedzieć się może z czasopism zagranicznych, w których prace swoje zamieszczają. W politycznej znowu literaturze napotykamy albo wstrętne dla polskiego umysłu i serca apoteozy carskiego despotyzmu, albo też panslawistyczne elukubracye pragnące sławiańską jedność zcentralizować w ognisku rosyjskiego państwa, lub wreszcie podstępne i przewrotne socyologiczne studya na temat polsko-rosyjskiego pojednania, pisane z chęcią pochłonienia polskiej narodowości przez rosyjskiego Molocha i rzucenie jej na pastwę caratu. Zniwelowanie odrębności narodowej, dążenie do językowej, religijnej i społecznej jedności, lub w najlepszym razie bałamucenie słabych umysłów obiecankami rosyjskich liberałów — oto treść wszelkich rozpraw i dzieł politycznych. W publicystyce rzadko kiedy odezwie się poczciwy głos o Polsce i Polakach, a natomiast z każdej kolumny dziennika uderzają nas oburzające fałsze, ciągłe denuncyacye, nienawiść do wszystkiego co polskie i propaganda rusyfikatorska. Społczesna beletrystyka rosyjska jest dziś przeważnie zbiorem mniej lub więcej pornograficznych szkiców, których przyzwoity człowiek do ręki brać nie powinien. Nie jest to nasze zdanie, lecz opinia najznakomitszych krytyków rosyjskich, ubolewających nad upadkiem dobrego smaku. A cóż sztuka rosyjska? Apoteoza żołdata rosyjskiego pod Szypką Wereszczagina, lub Nana Suchorowskiego nie przemawia do polskiego widza, przyzwyczajonego do arcydzieł swoich mistrzów. Słowem we wszelkich dziedzinach nauk ścisłych literatury i sztuk wyzwolonych, myśl, wyobraźnia, słowo i talent, nie wybiega w Rosyi po nad średnią miarę. Despotyzm zniszczył do szczętu wszelkie potężniejsze rzuty myśli i szlachetniejsze drgnięcia serca. Z takiej to skarbnicy każe *Now. Wrem.* prasie polskiej czerpać duchowy pokarm i na podstawie takiej kultury nawołuje naród polski do duchowej łączności, objawiającej się w literaturze i sztuce wzajemnem cywilizacyjnem oddziaływaniem.

Nie potrzebujemy cywilizacyi, co własny naród zatruła wszelkiemi jadami społecznego rozkładu.

Zgodzić się atoli wypada z *Now. Wrem.*, że Polacy wiedzieć powinni co się dzieje w Rosyi, a jeżeli prawdą jest, o czem wątpi suworynowski organ, że w Rosyi wszystko jest wrogiem dla polskich interesów, to zdaniem *Now. Wrem.* patryotyzm polski nakazuje śledzić pilnie rzekomego nieprzyjaciela, bo żaden generał nie rozpoczyna ataku zanim nie zbada pozycyi nieprzyjacielskiej.

Zbyteczna to dla nas nauka. Znamy was dobrze! Z przyjemnością podnosilibyśmy dodatnie strony rosyjskiego życia, gdyby można było dopatrzeć choćby słabe światełko, któreby rozjaśniło ponury obraz politycznego, społecznego i ekonomicznego żywota rosyjskiego narodu. Nie widząc tych promieni świetlnych, nie możemy się lubować w świecącem próchnie, w rozkładzie państwowego i społecznego organizmu Rosyi, nie chcemy zanieczyszczać naszej atmosfery rozkładowemi fermentami zgnilizny, jaka toczy ciało caratu.

Walczymy też z wysiłkiem, abyśmy narodowy organizm ochronili od zabójczego tchnienia politycznej i społecznej korrupcyi miłych sąsiadów. Od Rosyan doznajemy codziennie tylko napaści, prześladowania, ucisku i gwałtu. Widzimy w nich też głównego wroga i nie możemy przyznać, jak tego żąda *Now. Wrem.*, „że wilk nie jest dziś tak straszny jak dawniej, że rosyjski człowiek, znany ze swej dobroduszności, obecnie nie jest niebezpieczny dla narodowych dążeń Polaków, a w każdym razie mniej groźny od Niemców.“ Zanadto dotkliwie czyjemy tę, dobroduszność rosyjską, abyśmy mogli uwierzyć w syrenie głosy petersburskiego publicysty.

Now. Wremia wzywa dalej Polaków do duchowego zbratania z narodem rosyjskim twierdząc, że przez wzajemne oskarżenia się, wybuchy obrażonej dumy, zgryźliwego egoizmu, zawiści i uprzedzeń z jednej strony, a gwałtownych na nie odpowiedzi z drugiej, zaostrza się sprawa polska i odsuwa się jej ostateczne załatwienie. A zkąd to wychodzą owe ohydne prowokacye, jeżeli nie od was — z rosyjskiej publicystyki, która z wyjątkiem może jednego dziś *Wiestnika Ewropy*, obraża najświętsze nasze narodowe uczucia, depcze wzniosłe ideały narodu polskiego, przeszłość naszą bezcześci, chwali gwałty nam zadane, stara się odebrać wiarę w nieprzedawnione prawa i kala godność moralną człowieka? Te właśnie szatańskie aspiracye publicystyki rosyjskiej, będącej przecież wyrazem opinii publicznej, są właśnie źródłem antagonizmu między polskim a rosyjskim narodem.

I wobec tego wszystkiego *Now. Wremja* z wyrafinowaną perfidią, żąda od prasy polskiej w Królestwie, aby podnosiła te nędzne podejrzenia i jeszcze nędzniejsze denuncyacye, gdy prasie tej jęczącej pod obuchem cenzury, nie wolno jest wykazywać wszelkich nieprawości rosyjskiego rządu, lub miotań rosyjskich dzienników przeciw narodowości polskiej.

Możecie być spokojni! Prasa nasza nie zatruje ducha narodowego, nie popchnie narodu polskiego do związku duchem i ciałem z Rosyą ku jego niechybnej zagładzie. Raz już powinniście wiedzieć, że naród polski nie popełni na sobie samobójstwa, nie wyzuje się z właściwości narodowych wytworzonych cywilizacyjnym rozwojem, nie wyrzeknie się języka, religii i społecznego ustroju i nie zniszczy swej spuścizny historycznej na rzecz Rosyi.

W obydwóch obozach — mówi dalej *Nowoje*

Droga powiatowa.

Nowella.

5) Przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Po tej wstępnej rozmowie cała rodzina pogrążyła się w milczące oczekiwanie. Ciocia Zunia zajęła się kwiatami stojącemi na oknie. Oskubywała zwiędłe listki, a od czasu do czasu się patrzała na otwartą gościnnie bramę, którą leśny Onufry kołem podparł, aby się gościom przed nosem nie zamknęła. Pan Wojciech siedział na fotelu, jak przystało na gospodarza i palił fajkę na długim cybuchu. Pani Barbara przez otwarte drzwi nadzorowała nakrywanie stołu obiadowego. Robiła różne uwagi, gdzie co postawić należy. Klocia, nie chcąc, jak ciocia Zunia kwiatów podskubywać, usiadła do fortepianu, aby niektóre trudniejsze pasaże „Wyzwolonej Jerozolimy“ przegrać.

Panu Wojciechowi wydawało się za długo.

— Czy jeszcze niejadą — zapytał cioci.

— Jeszcze nie jadą — odpowiedziała ciocia, odłamując zieloną gałązkę z geranią.

Pytania takie powtarzały się często, aż wreszcie ukazał się w bramie Onufry i krzyknął:

— Już jadą!

Wszyscy z bijącemi sercami pospieszyli do okna. Najmocniej biło serce pana Wojciecha, bo tu chodziło o drogę. Jeżeli technik znajdzie ważne przeszkody, a tych w Bezedni nie brakowało, to wszystko stracone! Przez współczucie dla małżonka była pani Barbara także niespokojną. Ciocia Zunia i Klocia miały może jedne i te same powody wewnętrznego niepokoju, bo droga otwierała im świat szerszy, który był dotąd dla nich deskami zabity.

Wreszcie ukazał się wózek na dziedzińcu.

— Czemuż stanęli — zapytał niespokojnie gospodarz i mówił coś z Onufrym.

— Może się co popsuło — niespokojnie wtrąciła Klocia i rączkę przycisnęła do piersi swojej.

— Onufry pokazuje na oficyny.

— Zapewne żądają pokoju gościnnego.

— Przecież muszą sie przebrać do obiadu.

— Widać, że ludzie dobrze wychowani.

Pan Wojciech wziął czapkę i wybiegł na dziedziniec.

Obiad odbył się przy dobrych humorach. Pan Wojciech, jako wytrawny dyplomata, nie mówił nic o drodze. Nalewał co chwila kieliszki i dokładał potraw gościom swoim. Opowiadał o rozległych swoich stosunkach z dygnitarzami autonomii krajowej i dowodził nawet pokrewieństwa z referentem komunikacyj w Wydziale krajowym. Po kilku kieliszkach wina, nazywał inżyniera po prostu panem Edmundem, tłómacząc się, że dla nazwisk litewskich nie ma pamięci.

Pan Edmund był z tego widocznie zadowolony. Podobała mu się ta otwartość i prostota szlacheckiego dworku. Siedział on między gospodynią domu a ciocią Zunią. Obie starały się bawić go jak najlepiej, tylko od czasu do czasu dorzuciła Klocia jakieś słówko i spojrzenie do wspólnej zabawy.

Po obiedzie dopełniono programu skrupulatnie. Klocia odegrała z werwą „Jerozolimę wyzwoloną“.

Po ostatnich akordach zbliżył się pan Edmund do Kloci, aby jej podziękować.

— Wdzięczni jesteśmy obaj pani — rzekł do niej — za tak piękny temat do gry, który nam natrącił wiele myśli i wspólne w sercach obudził uczucia.....

— Proś Klociu na kawę, zawołał pan Wojciech — zdaje się, że już przeciekła.

Zarumieniona forsowną grą wstała Klocia i zbliżyła się do stolika, na którym stała maszynka z kawą i filiżanki. Pan Wojciech nie pijał po objedzie kawy, bo ta przeszkadzała mu w drzemce. Pożegnał więc gości, zalecając im bez ogródki także drzemkę poobiednią, jako wypróbowany antydot przeciw wszelkim dolegliwościom ciała i duszy. Pani Barbara odeszła także do zajęć domowych, a przy gościach zostały tylko młodsze kobiety.

— Pan niedawno w naszych stronach, ozwała się ciocia Zunia — jeżeli się nie mylę, mieszkałeś pan dawniej na Litwie.

— Tak jest pani — odparł pan Edmund — urodziłem się nad Niemnem i tam spędziłem pierwszą młodość moją. Później opuściłem rodzinne strony i długi czas przebywałem za granicą.

— Jest to zapewne bardzo smutno — zauważyła Klocia — ocierać się o ludzi obojętnych i zupełnie nam obcych. Tęskniłeś pan niezawodnie za krajem i rodzeństwem.

Bolesne uczucie przebiegło po twarzy pana Edmunda.

— Nie miałem za kim tęsknić, bo ojciec umarł w dalekiej drodze gdzieś na granicy Azyi, a matka z rozpaczy dostała obłąkania i także za nim poszła. Rodzinny dworek nasz przeszedł w inne ręce, a mnie nie pozostało nic innego, jak na szerokim świecie szukać nauki i chleba. Skończyłem szkołę komunikacyj wodnych i lądowych i w tym zawodzie pracowałem w różnych stronach świata. Wreszcie zachorowałem na nostalgią, a lekarze zalecili mi rodzinne powietrze.

— I to powietrze uzdrowiło pana — rzekła ciocia Zunia z wejrzeniem sympatycznem.

— Zapewne i ludzie przyczynili się do tego powietrza — dodała Klocia, skubiąc bukiecik z goździków i rezedy.

Tymczasem starszy pomocnik wypił kawę i wypalił cygareto. Oświadczył, że ma do dalszej roboty przygotować papiery, pożegnał kobiety i wyszedł do oficyn. Ciocia Zunia spostrzegła, że wychodząc, miał łzy w oczach.

— Jakieś przykre wrażenie sprawiła nasza rozmowa na towarzysza pana, rzekła z litością.

— Biedny człowiek — odpowiedział pan Edmund, stracił żonę, którą kochał nad życie.

— Już to na Litwie, nietylko rodzą się poeci, zauważyła ciocia Zunia, ale także bardzo zacni i poczci ludzie!

— Nie odpowiedziałeś mi pan jeszcze — rzekła Klocia, patrząc ciągle na gałązkę rezedy — chciałam wiedzieć, jak się panu po Litwie nasi ludzie tutaj podobają.

Pan Edmund patrzał kilka chwil w te piękne niebieskie oczy, które do połowy przykryły się długą, jedwabną rzęsą.

— Nie potrzebuję pani mówić, że już sam wspólny język, wspólne uczucie i nadzieje zbliżają nas, jak członków rodziny do siebie. Ogrzewa to nas i krzepi i więcej od powietrza wpływa na nasze zdrowie. Jeżeli jednak mam być szczerym, to wyznam, że dzisiaj dopiero czuję się zdrowym i szczęśliwym, jak niegdyś nad Niemnem.

Twarz Kloci okryła się ciemnym rumieńcem, a gałązka rezedy zadrżała w jej rękach. Ciocia Zunia wysłała na zwiady jedno z owych spojrzeń swoich, które jej jeszcze pozostały wierne z wiosny życia.

— Cóż mogło pana uszczęśliwić, zapytała z uśmiechem, w naszej Bezedni tak mało materyału do szczęścia!

Pan Edmund milczał chwilę, bo piękny rumieniec Kloci wart był tego milczenia.

— Było to tylko wspomnienie moich stron rodzinnych, które żywo stanęło mi przed oczyma duszy.

— Wspomnienie tylko — zauważyła z ironicznym uśmiechem ciocia Zunia.

— Wspomnienie — szepnęła Klocia, rozłamując ostatnią gałązkę rezedy.

— Tak jest, wspomnienie z moich lat dziecinnych!

Gdy stanąwszy na polance pod lasem po raz pierwszy rzuciłem okiem na Bezednię, zdawało mi się, że widzę Litwę, widzę moje strony rodzinne i ten dworek rodzinny, który tylko we śnie staje czasem przedemną. Dziwnie jest ta okolica podobną do ziemi nad Niemnem, ten sam koloryt smutny i ponury, jaki tylko rozjaśnić mogą serca szczere i gorące!

Ciocia Zunia uśmiechnęła się.

— Koloryt jest szary, to prawda — rzekła po chwili — ale o serca gorące, któreby ten koloryt zrównoważyły, u nas bardzo trudno. Walczymy z naturą, jak z macochą, a ta walka pochłania wszystkie nasze soki żywotne. Wszyscy są zapracowani, a na najjaśniejsze chwile życia nie ma czasu.

Ciocia Zunia westchnęła głęboko.

— Musimy w książkach szukać tego, czego nam brak w rzeczywistości — dodała do tego westchnienia Klocia z pewnym żalem, że już nie ma co skubać. (C. d. n.)

Wremia — jeżeli już tak stawiać należy dwie sąsiednie narodowości, nie ma nic takiego do czego możnaby się przyczepić. Tym razem przyznać należy o tyle słuszność rosyjskiemu dziennikowi o ile z polskiej strony są wszelkie prawa do odrębnego samoistnego bytu a z rosyjskiej stanowcze zaprzeczenie tych praw niewzruszonych i chęć pochłonięcia narodowości polskiej. Chmura dawnych nienawiści, kończy *Nowoje Wremia*, pokrywa horyzont polsko-rosyjskich stosunków, choć czas byłby już, aby chmura ta rozwiała się wobec nowych wymagań.

Zaiste czas wielki!

Oddajcie więc nam co nasze, uznajcie nasze prawa, okażcie się sprawiedliwymi względem narodu polskiego! Dopóki to nie nastąpi, nikt nie uwierzy w syrenie rosyjskie głosy wzywające do zbratania się, nikt nie uwierzy w wasze czyste sumienie, bo czystego sumienia względem nas nie macie.

Bez namacalnych dowodów uznania praw naszych nie może być mowy o żadnych duchowych związkach między Polakami a Rosyanami. Nasze stanowisko, nasz rozum stanu, to obrona polskiej myśli i polskiego uczucia. Wiedźcie o tem, że poczucie obowiązków względem ojczyzny rośnie i w miarę ucisku potężnieje. I bez waszej pomocy znajdziemy w sobie dość siły, aby przez ruch postępowy utrzymać żywotność narodu i zapewnić mu przyszłość. Historyczna idea to nasza potęga!

Rozprawy w Sejmie pruskim.

Na posiedzeniu d. 8 marca ks. dr. Jażdżewski wskazywał na trzy przypadki zaszłe w Wąbrzeźnie, Pietrzwałdzie i Brudzkowie, w których nie udzielono zezwolenia na otwarcie domu dla zakonu Sióstr Miłosierdzia pielęgnującego chorych. Ks. dr. Stablewski podniósł, że wygórowane dodatki szkolne stąd pochodzą, iż władze administracyjne W. Ks. Poznańskiego zanadto trzymają się szablonu t. z. normalnego budynku szkolnego, w skutek czego stają po wsiach pałace szkolne z pokojami dla gości, ze sklepami itd. Wykazuje dalej, że przeciążenie ludności polskiej jest większe aniżeli niemieckiej. Ludność polska płaci często 450 proc. dodatku szkolnego, podczas gdy Niemcy płacą tylko 100. Nadto żydowscy właściciele dóbr rycerskich płacą najwyższe dodatki na szkoły ewangelickie, chociaż dzieci ich służby uczęszczają do szkoły katolickiej. To wszystko rujnuje lud wiejski, w skutek czego najprawowitsza ludność emigruje do Ameryki. Jeżeli rząd szkole polskiej przeznaczy dodatek to zawsze pod warunkami moralnie nie dozwolonemi, które wychodzą wprost na karygodny przymus. Jaskrawemi przykładami ilustrował ks. Stablewski podawane przeciw rządowi zarzuty.

Następnie przemówił poseł K. Kantak. Powtórzył on interpelacyę dotyczącą inspektora powiatowego Luxa, która w roku zeszłym z powodu zamknięcia sesyi nie przyszła pod obrady. Interpelacyę tę, zawierającą ciężkie oskarżenie rządu, z wyjątkiem [illegible] prawicy w wielkiej liczbie podpisali. Otóż inspektor Lux postępuje sobie samowolnie, oświadcza, że dzieci polskie z nazwiskami niemieckiemi są niemcami, nie pozwala, aby pobierały naukę religii w języku polskim, wyklucza je od nauki ojczystego języka i wbrew woli rodziców przenosi je ze szkoły katolickiej do ewangelickiej. Daleko nawet przekraczając zakres jego kompetencyi i nie dające się pogodzić ze stanowiskiem nauczycieli. O tem gwałtownem przekształcaniu Polaków na Niemców w Swarzędzu ciekawe rzeczy poseł opowiadał. Co się tyczy zmiany nazwisk, to p. inspektor powiatowy najlepiej byłby postąpił, gdyby swoje łacińskie Lux (światło) zmienił na niemieckie Luchs (ryś). Po różnych manipulacyach wycierania i wklejania nowych kart, nazwiska polskie przemienione na niemieckie zostały przez [illegible] przywrócone. Co się tyczy nauki religii i pozbawienia nauki języka polskiego, to rzeczy pozostały bez zmiany, choć inspektor miejscowy ks. Dambek oświadczył, że *de facto* jest tylko 9—12 dzieci w samej rzeczy niemieckich, a tylko tym naukę religii można udzielać po niemiecku. W takich warunkach rodzice nie mogli się uspokoić. W zażaleniu do regencyi przedstawili, że dzieci ich nazwiska [illegible] i mowa rodzinna ich dzieci jest język polski. Oświadczają ci rodzice dalej: „Dzieci uczą się niemieckich wyrazów, ale nic z religii. Atoli jest niepodobieństwem, aby to było życzeniem król. regencyi, gdyż bez religii nikt nie może być dobrym i wiernym poddanym państwu“. Król. regencya [illegible] oświadczenie [illegible]; samowolnie [illegible] za niemieckie [illegible] skonstatować [illegible] chcecie [illegible] do [illegible] niemieckie [illegible] w Poznaniu, Lux wytropił w okolicach tego miasta mnóstwo „niemieckich dzieci“ w Ratajach, Jeżycach, Dopiewie, Górczynie, Zegrzu, które dotąd uchodziły za Polaków i uczyły się po polsku. Ojcowie protestowali się bezskutecznie. Za czasów prezesa regencyi [illegible] mowę rodzinną [illegible] uważano [illegible]. Dziś Lux tryumfuje. Poseł Kantak nie rozwodził się szerzej nad językiem polskim w szkołach jako wykładowym, gdyż koło postawi w tej sprawie wniosek, przyczem zapewne ministra Gosslera, że Polacy nie mają i co roku każdą [illegible] podejmą.

Inspektor powiatowy Lux samowładnie rozstrzyga o nauce dzieci, wyklucza je od nauki języka polskiego i wypędza ze szkoły. Prywatnie [illegible]. Są to [illegible] przestaje [illegible] i kiedy [illegible] w jakiej szkole [illegible].

Nadto w sekretnych okólnikach Lux i Gratzke nakazują nauczycielom rewidować dzieci czy [illegible]. Czy [illegible] kontrolę? Oprócz tego nauczyciele mają donosić: czy udzielają prywatnie nauki języka polskiego i czy inne osoby nie udzielają tegoż i komu? Dalej inspektorowie powiatowi żądają od nauczycieli wiadomości o osobistych stosunkach rodziców, a więc o charakterze, obyczajach, usposobieniu politycznem, o stosunkach domowych rodzinnych i majątkowych. Takie wezwania robią z nauczycieli szpiegów i denuncyantów. P. Lux żądając tego rodzaju usług policyjnych, przekracza zakres swego urzędu. Ostatni punkt okólnika sekretnego jest najlepszy. Brzmi on: „Przypominam panu, ażebyś dzieci z niemieckiemi nazwiskami wychowywał jako dzieci niemieckie i wykluczył od polskiego wykładu“. W jakim związku zostaje nazwisko z narodowością? Ileż nazwisk obcych macie pomiędzy swoimi! Wspomnę tylko takich Chamisso, Michelet, Savigny, Lampugnani, Courbières i wielu innych. Nie sąż to Niemcy? Albo należy p. Dubois-Reymond, który przecież francuskie nosi nazwisko i prawdopodobnie „biegłym jest w języku niemieckim“, zaliczyć do Francuzów? Co zaś dotyczy niemieckich i polskich nazwisk, to mamy setki Polaków z niemieckiemi nazwiskami, którzy na rusztowaniu i na polu bitwy położyli życie swoje za polską ojczyznę, albo którzy w kopalniach Sybiru lub na wygnaniu żyją i cierpią, mimo nazwiska niemieckiego. Alboż chcecie wszystkim tym, których nazwiska drogiemi nam są, ponieważ wierni obowiązkom swym wobec ojczyzny, gotowi byli każdą złożyć ofiarę, odmówić charakteru polskiego tylko dla niemieckiego ich nazwiska?

Dalej — przybyło już przed laty do Polski tysiące tysięcy Niemców. Dlaczego? Ponieważ uchodzili przed prześladowaniami religijnemi we własnym kraju, a osiedli tam, gdzie się czuli swobodniejszymi i mogli oddać się spokojnie pracy i przemysłowi. Chcecie gościnność polską tem nagrodzić, że potomków owych ludzi, co nową ojczyznę swą umiłowali, i choć zachowali nazwisko niemieckie, jednak w Polaków się zamienili, tylko dla nazwiska ich za Niemców ogłaszacie, i nauki języka polskiego pozbawiacie?

Ileż polskich pisarzy i uczonych nosi niemieckie nazwiska; i tak mieliśmy i mamy w najnowszym czasie: Libelta, Helzla, Schmidta, Zolla, Majera, czcigodnego prezesa polskiej akademii w Krakowie. I odwrotnie, M. P., ileż macie Niemców z polskiemi nazwiskami, jest Kunowski, Podbielski, Prądzyński, Wilmowski, Kurowski i wielu innych. Nawet w tej Izbie zasiadają Niemcy: Dziembowski, Worżewski, Borowski, Posadowski itd. (wesołość). Z drugiej strony mieliśmy i mamy Wegnerów, Wagnerów, Szumanów itd. Polaków, którzy teraz są Polakami, a którzy byliby Niemcami w Izbie, gdyby nazwisko miało rozstrzygać? Ale panu inspektorowi powiatowemu nie potrzeba innego kryterium, krom nazwiska niemieckiego i znajomości języka niemieckiego, aby kogobądź pozbawić narodowości i nauki w języku ojczystym.

Przytoczę tu tylko jeden przykład: w Poznaniu mamy znanego i majętnego kupca nazwiskiem Leitgeber — stawiam go za przykład, ponieważ matka moja także jest z domu Leitgeber, a rodzina ta co do pochodzenia w ścisłym stoi związku z okrzyczanymi przez rząd mieszkańcami Rataj. M. P., jest to niewątpliwie niemieckie nazwisko, a przecież już ojciec żyjącego dziś kupca wziął udział w powstaniu w r. 1830 i walczył za polską ojczyznę swoję. I syn jego równie szczerym i uczciwym jest Polakiem, jak też inaczej być nie może! Czyż więc dlatego, że on sam się Leitgeber nazywa, zna też niemiecki język, dzieci jego należy ogłosić za Niemców i pozbawić ich nauki w języku polskim?“

Nie mogę tu, mówił p. Kantak, wszystkiego szczegółowo roztrząsać. Przytoczyłem tylko interpelacyę i jeden okólnik. Gdybym chciał o wszystkiem mówić, wypełniłbym całe posiedzenie. Przytoczę tylko jeden jeszcze fakt z najnowszych czasów. Inspektor powiatowy Lux uważał za potrzebne nakazać nauczycielom w okolicach Poznania, aby polskich uczniów, ogłoszonych za Niemców, przysposabiano w języku niemieckim do spowiedzi i do komunii świętej. Dokąd zajdziemy jeżeli inspektorowie powiatowi będą wybierać księży do przysposabiania dzieci do spowiedzi. Pozostawić oczywiście trzeba rządowi, mówił p. Kantak, czy i o ile sądzi, że p. Lux podobnemi środkami zbawiennie działać może. W Poznaniu już się tak daleko zapędził, że stał się niemożliwym i dla rządu i dla szkoły. Dopóki zmiana pod tym względem nie nastąpi, mamy prawo żądać, żeby temu panu stanowisko jego wyjaśniono i sprowadzono go w odpowiednie dla niego szranki.

Skargi posłów naszych były najsłuszniejsze, najsprawiedliwsze, atoli p. minister Gossler zbył je bardzo powierzchownie. Odpowiadał nasamprzód posłowi Stablewskiemu, że właśnie w W. Ks. Poznańskiem dodatki państwowe na budowę szkół były obficie udzielane; otrzymało bowiem W. Ks. Poznańskie w ostatnim roku trzecią część wszystkich dodatków. Projekt normalny tyczący się budowy nie istnieje. Kwestya zrzeczenia się dozorów szkolnych, obsadzania posad nauczycielskich, będzie rozpatrywaną w ministerstwie. Zwraca jeszcze minister uwagę mówcy, że przy trzeciem czytaniu etatu sprawa ta nie powinna już być wnoszoną.

Kwestyę skarg przeciwko p. Luxowi pod względem wykładu nauk uważa minister jako starą historyę, zaznaczając, że Polacy wiecznie usiłują dzieci niemieckich katolików powoli przy pomocy szkoły spolszczyć. Spisy kościelne dowiodły, że mianowicie w r. 1850 polonizacya systematycznym szła krokiem. Od r. 1861 do 1872 liczba katolików niemieckich w parafiach W. Ks. Poznańskiego z 4510 na 663 się zmniejszyła.

Przyszło nawet do tego, że w okolicy Poznania 27 nauczycieli katolickich nie jest w możności nauki w języku niemieckim wykładać. W rzeczy samej udało się bardzo wielu ojców do Luxa, aby kazał ich dzieci uczyć po polsku a nie po niemiecku, wszelako petycye tychże ojców są bardzo charakterystyczne. I tak, jeden z nich oświadcza zupełnie otwarcie, że mimo, iż jest pochodzenia niemieckiego, ale przez ożenienie się spolszczył się. Oczywiście, że spolszczenie ogranicza się tylko co do języka i religii. Polska prasa wypowiada otwarcie przy rozbieraniu postępowania p. Luxa, o co rzecz chodzi. I tak ostrzega *Gazeta Toruńska* przed przywróceniem niemieckiej narodowości, bo jak kiedykolwiek przyjdzie do obrachunku między Słowianami a Niemcami, wówczas wielkim rezydencyom niemieckim i Warzinowi źle pójdzie. A *Kuryer Pozn.* powiedział w czerwcu 1882 roku, że dziecko, które po polsku mówi i do polskiej szkoły uczęszcza, jest dzieckiem polskich rodziców, gdyż dzisiaj rzadko się przydarza, tylko wyjątkowo, że dzieci niemieckich rodziców mówią po polsku.

W zakazanych książkach szkolnych znajdowały się ustępy zarzucające Niemcom wdzieranie się podstępne do wsi polskich i okrążanie wsi polskich, które nabyć pragną w rodzaju kruków. Ta lektura nie jest przecież dla dzieci. W innej znowu książce mowa jest o znaczeniu politycznem Prymasa, który w razie wyswobodzenia Polski byłby zastępcą króla i zwołałby sejm elekcyjny. Otóż urzędnicy starający się o usunięcie takich książek ze szkół spełniają należycie obowiązek swój wobec państwa.

Izba po przemówieniu ministra zamknęła dyskusyę, tak że ani ks. Jażdżewski ani ks. Stablewski, ani p. Kantak replikować już nie mogli. Napiętnował to postępowanie dosadnie w osobistej wzmiance poseł Kantak.

Proces Kobyzewa i wspólników.

Po blisko rocznej przerwie, ma się w następnym miesiącu odbyć w Petersburgu wielki polityczny proces, naturalnie przy drzwiach zamkniętych, który z powodu głównego oskarżonego powszechny interes w wysokim stopniu mógłby wzbudzić.

Jest to proces znanego z czasów marcowego zamachu Kobyzewa, właściciela sklepu z serami, z którego w ulicy małej Sadowaja (wprost naprzeciw policyi) wielką poprowadzono dynamitową minę. Ten Kobyzew jest jedną z najbardziej typowych osobistości w ruchach rewolucyjnych rosyjskich, od 15 prawie lat pojawiających się. Jego właściwe nazwisko jest Juryj Bogdanowicz, a wypłynął na polityczną widownię Rosyi po raz pierwszy w czasie zamachu Sołowiewa (2/14 kwiet. 1879), kiedy wzmiankowano o nim podczas procesu jego brata Mikołaja Bogdanowicza, z którym Sołowiew ostatnią noc przed zamachem przepędził, jako o członku stowarzyszenia tak zwanych „kowali ludu“, w którym to związku byli także Sołowiew, Adryan Michajłow (morderca Mezencewa) i wielu innych. Odtąd wietrzyła policya przez parę lat za nim — nigdzie nie mogąc go wykryć. Nigdzie długo na jednem nie zostając miejscu — ciągle nazwisko i powierzchowność zmieniając, popychał co raz to dalej agitacyę, przystawszy do stronnictwa terorystycznego — za wpływem Hartmanna i Goldenberga (który przed dwoma laty wedle pogłosek, miał się powiesić w twierdzy Petropawłowskiej).

On i Hartmann stanowili w ostatnich czasach duszę stronnictwa, wspierani energicznie przez Perowską i córkę księdza Jakimowa, która w sklepie serów uchodziła za żonę Kobyzewa.

Bogdanowicz dał inicyatywę do utworzenia t. z. „kowali ludu“, stowarzyszenia bardzo rozgałęzionego w celu rozszerzania socyalistycznych i rewolucyjnych nauk pomiędzy ludem.

Ale wobec olbrzymich przeszkód ze strony władz, nie wielki w tem osiągnęli skutek, tak, iż wkrótce przerzucili się do terroryzmu.

Na ławie oskarżonych zasiądzie również rzekoma żona Bogdanowicza (którego przed rokiem dopiero na drodze z Moskwy schwytano) powyżej wymieniona Jakimow-Kobozew ujęta w lecie 1881 roku w Kijowie wśród mnóstwa osób, również jak ona nie posiadających paszportu. Również i ona należała do najenergiczniejszych przywódczyń rewolucyonistów, a pracowała nawet przy przeprowadzaniu miny na kolei między Łosowem a Sebastopolem (w listopadzie 1879). Oskarżenie przeprowadzi zapewne prokurator Murawiew, który w większej części politycznych procesów ostatnich czasów jako prokurator państwa występuje.

Carska prasa nihilistyczna.

W roku 1881 t. j. w czasie, kiedy hr. Ignatiew pełni swej władzy jako minister spraw wewnętrznych używał, wpadł on na myśl nadzwyczaj dowcipną i oryginalną, a mianowicie postanowił założyć przez swych agentów nihilistyczny dziennik zagranicą. W tym więc celu wysłał do Genewy jednego z najgorliwszych swych zauszników, niejakiego Malczyńskiego, któremu udzieliwszy subwencyi ze skarbu państwa, oraz licznych instrukcyi — polecił wydawnictwo dziennika o dążnościach nihilistycznych p. n. *Wolnoje Słowo*, co mu się też rzeczywiście udało.

Wkrótce jednak genewscy nihiliści zdołali, na mocy znalezionych u Malczyńskiego papierów, odkryć kim on jest właściwie i skąd czerpie fundusze na wydawanie swego pisma, co naturalnie wielce kompromitowało Rosyę i niektóre wysoko u rządu położone osoby tak, iż Malczyński postanowił bądź co bądź bronić powierzonej sobie sprawy. I w istocie tyle dokazał prośbami najpokorniejszemi i zaofiarowaniem genewskim nihilistom znacznych sum, przysyłanych mu przez Ignatiewa w celu rozpowszechniania dziennika swego, że zdołał ułagodzić słuszne oburzenie zdradzonych, którzy pozwolili mu spokojnie z Genewy wyjechać.

Niedosyć na tem. Z ustąpieniem Ignatiewa na rzecz hr. Tołstoja — nie upadła w ministeryum jego polityka — owszem nowy minister z wielką wziął się do tego energią, aby nowy rządowy nihilistyczny dziennik rosyjski założyć zagranicą.

Wyszukał więc sobie zręcznego w takich sprawach manipulanta, który pod nazwą Klimowa zdołał istotnie wkraść się w zaufanie genewskich nihilistów i nowy nihilistyczny organ *Prawda* tamże wydawać. Że jednak tyle nieostrożnym się okazał, iż w dzienniku swym z głoszeniem zbyt skrajnych, terorystycznych idei wystąpił, wzbudził więc podejrzenie u swych towarzyszy, którzy wziąwszy się energicznie do dzieła, dowiedli, że p. Klimow jest urzędnikiem tajnej cesarskiej kancelaryi — wysłany do Genewy przez rząd, w celach rządowi odpowiadających. — To też zdołali genewscy nihiliści tyle wpływem swoim dokazać, że Klimow, jako odpowiedzialny redaktor *Prawdy*, w najbliższym numerze ogłosić musiał, że pismo to raz na zawsze wychodzić przestaje.

Poczem pozwolono mu wyjechać. — Zdołał on jednak — dbając o całość powierzonej mu przez hr. Tołstoja sprawy — wręczyć znajdujące się u niego w depozycie rządowe kapitały, w celu wydawnictwa mu przysełane, pewnemu naumyślnie przybyłemu carskiemu urzędnikowi, który pod nazwiskiem Bazarowa ma w Genewie nowe rosyjskie założyć pismo — niby mające na celu ułatwienie socyalistycznej rewolucyi w carstwie.

Zdaje się jednak, że tylekrotnie już zdradzani genewscy rewolucyoniści czekać tylko będą ukazania się pierwszego numeru zapowiedzianego pisma, poczem potrafią i p. Bazarowa uczynić nieszkodliwym.

Takimi to środkami chce rząd rosyjski paraliżować rewolucyjne dążenia niezadowolonych poddanych cara.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 12 marca

(=) Dzisiaj wieczorem odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców samoistnych, które było niezwykle liczne. Obrady zagaił p. Żaak W., zapraszając na sekretarzy pp. Piątkowskiego i Głodzińskiego. Na porządku dziennym stały: 1) sprawa Izb rękodzielniczych i przemysłowych; 2) sprawa wyboru posła do Rady państwa w miejsce dr. Wolskiego. — Sprawozdawca p. Niemczynowski Stanisław przedstawił historyę dotychczasowych starań w sprawie Izb rękodzielniczych i przemysłowych — a osobliwie powołał się na uchwały powzięte na d. 25 stycznia b. r., w których korporacya rękodzielnicza godziła się była jedynie na odrębną sekcyę przemysłową i t. d.; następnie mówił o wniosku Matusza krytykując uchwałę krakowskiej Izby, wskutek której wybrała Izba rękodzielnicza komisyę do zbadania tej sprawy ponownie. Komisya zgodziła się na wniosek Matusz: — i w tym kierunku należy starania czynić, aby wniosek ten przeszedł w Radzie państwa. Nakoniec odczytał referent petycyę do Koła polskiego we Wiedniu następującej treści:

Wysokie Koło posłów polskich do Rady państwa w Wiedniu!

Rękodzielnicy i przemysłowcy we Lwowie uchwalili na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 12 marca b. r. udać się z prośbą do wysokiego Koła posłów polskich w Radzie państwa, aby raczyło wziąć w swoją opiekę interesa rękodzielnicze i przemysłowe kraju, i w tym celu wyjednało u wysokiego rządu i w Radzie państwa utworzenie samodzielnych Izb rękodzielniczo-przemysłowych. Potrzebę utworzenia w kraju naszym osobnych Izb rękodzielniczo-przemysłowych, a tem samem oddzielenia onych od Izb reprezentujących głównie handel, uzasadniają rękodzielnicy i przemysłowcy, w następujący sposób:

1. Ustawa przemysłowa, uchwalona przez obydwie wysokie Izby Rady państwa pozostawia władzom przemysłowym orzeczenie, które zajęcia należą do rzemiosła, a orzeczenie w tej mierze Izb handlowo-przemysłowych będzie donośnego znaczenia dla ministra handlu, a w dalszem następstwie nie zostanie to samo bez wpływu na postanowienie, które Rada państwa poweźmie w tej sprawie.

Gdy zaś Izby handlowo-przemysłowe w teraźniejszym swym składzie, pomimo ostatniego rozporządzenia ministeryalnego, przeważnie reprezentować będą handel i przemysł wielki, a interesem ich jest sprowadzić do najmniejszej liczby te rzemiosła, które według ustawy wymagać będą dowodu uzdolnienia, to nie ulega żadnej wątpliwości, że sprawozdania teraźniejszych Izb handlowych wymierzone będą na zupełną zagładę stanu rękodzielników.

2. Przez utworzenie osobnej Izby rękodzielniczo-przemysłowej znalazłyby rzemiosło i przemysł drobny właściwą reprezentacyę tak w Sejmie jak i w Radzie państwa, a przeto i odpowiednią opiekę, czego im obecnie zupełnie brakuje, gdyż reprezentanci teraźniejszych Izb handlowych mają przeważnie, jeśli niewyłącznie na oku interesa handlu i wielkiego przemysłu.

3. Z tego samego powodu będą jak dotychczas bezskutecznemi wszystkie opinie, dawane przez Izby handlowo-przemysłowe w celu podniesienia rękodzieł, bo opinie te i nadal pochodzić nie będą od korporacyi interesowanych dla rozwoju rękodzieł, opinie zaś wznacznej mniejszości rękodzielników, zasiadających w Izbach handlowych, nie dojdą nigdy do władz decydujących.

W obawie więc o przyszłość swoją, nierozdzielną z przyszłością szerokich warstw społeczeństwa naszego kraju, odznaczających się pracowitością i gorącą miłością ojczyzny, wnoszą rękodzielnicy i przemysłowcy miasta Lwowa w swojem i w imieniu swych towarzyszy na prowincyi niniejszą prośbę do Wysokiego Koła posłów polskich w Radzie państwa z tem większem zaufaniem, że ich memoryały z roku 1876 i 1882, pierwszy w sprawie ordynacyi wyborczej Izby handlowo-przemysłowej, drugi w sprawie zmiany ustawy przemysłowej znalazły łaskawe uwzględnienie, a więc i teraz w gorliwości swej dla dobra kraju raczy Wysokie Koło dołożyć swego znamienitego wpływu, aby stało się w drodze ustawodawczej zadość słusznej prośbie z każdym dniem ubożejącej klasy rękodzielników.

Zgromadzenie bez dyskusyi uchwala wysłać tę petycyę.

Następnie przeszedł p. Niemczynowski do drugiej sprawy. Wobec bliskiego już wyboru delegata do Rady państwa, zastanawiała się korporacya rękodzielników nad kandydatem i uchwaliła polecić rzemieślnikom, aby wzięli jak najgorętszy udział w wyborze. Należy zaś głosować tylko za takim kandydatem, który nie tylko słowami ale i czynem dał dowód, że spełni nasze nadzieje. P. Głodziński motywując, że za tym można głosować, do którego z góry wszyscy mają zaufanie, wskazuje p. Tadeusza Romanowicza jako takiego. (Huczne oklaski). Właśnie zawiązał się już komitet, w skład którego wchodzi już obecnie przeszło 300 poważnych obywateli miasta, przyłączmy się więc do niego. P. Schuster popierał również gorąco p. Romanowicza, powołując się na jego długoletnie prace. Po przemówieniach pp. Teliczka, Niemczynowskiego i Głodzińskiego, którzy obszernie wykazali zasługi p. Romanowicza w kierunku podnoszenia stanu rzemieślniczego, zgromadzenie jednogłośnie uchwala solidarnie głosować za tym kandydatem.

W końcu bez dyskusyi uchwalono następującą odezwę do wszystkich krajowych korporacyj przemysłowców i rękodzielników:

Koledzy obywatele!

Podajemy do wiadomości Waszej, że rękodzielnicy i przemysłowcy miasta Lwowa, przekonani o naglącej potrzebie, ażeby w Sejmie krajowym zasiadali tożsamo reprezentanci fachowo i praktycznie obeznani z licznemi potrzebami krajowego przemysłu i rękodzielnictwa, postanowili na zebraniu dzisiejszym wziąć przy nadchodzących wyborach sejmowych udział gorący w akcyi wyborczej i w tym celu starać się będą, aby zawiązywano komitety przedwyborcze we wszystkich miejscowościach kraju, gdzie się to możliwem okaże, bo tylko tym sposobem będzie można z uwzględnieniem własnych interesów skutecznie popierać kandydatów polecanych przez krajowy Centralny Komitet wyborczy. Z uwagi jednak że w Sejmie krajowym niemamy dotąd reprezentantów zawodowych dla przemysłu i rękodzielnictwa, że z tego powodu pożądanem jest, ażeby ta luka mogła być przy [illegible] wypełnioną, przeto powinno być usilnem staraniem Komitetów rękodzielniczych tak w Lwowie jak i na prowincyi, ażeby za zgodą z Centralnym komitetem, jako władzą przez Koło Sejmowe ustanowioną a przez nas uznaną, mogli wejść do Sejmu posłowie z grona przemysłowców, rękodzielników i właścicieli realności miejskich, tych wspólnym interesem połączonych warstw społeczeństwa kraju naszego dla popierania i podniesienia dobrobytu zubożałych miast naszych.

Powzięta ta uchwała nieuwłacza w niczem zwierzchnictwu Centralnego Komitetu wyborczego, przeciwnie będzie ona dzielnym środkiem dla popierania kandydatów zalecanych przez tenże komitet tak z miast na prowincyi jakoteż i mniejszych posiadłości.

Nie jest też zamiarem stawiać interesa nasze ponad ogólny interes kraju, ani też przypuścić możemy, aby uchwała nasza mogła w czemkolwiek ubliżyć wyższej inteligencyi krajowej, złączonej razem z właścicielami większych posiadłości, którzy przy każdej sposobności dali dowody troskliwego starania o dobro kraju. Lecz czynimy po głębokiej rozwadze ten krok ważny, w tem przekonaniu, że działamy w interesie dobra ogólnego, wszak nie ulega wątpliwości, że rzeczywisty dobrobyt narodowy cechuje się dobrobytem warstw średnich a których reprezentacyą są rękodzielnicy i przemysłowcy i dlatego uznaliśmy potrzebę, aby tym dobrobytem zajmowali się w Sejmie obok innych, posłowie świadomi potrzeb naszych z własnego doświadczenia.

Przeto polecają rękodzielnicy i przemysłowcy miasta Lwowa uchwałę swoją towarzyszom wspólnej niedoli w tem przekonaniu, że znajdą w ich patryotyzmie gorącym i w dobrze zrozumianym interesie własnym jak najsilniejsze poparcie.

We Lwowie dnia 12 marca 1883.

Bliższego wyjaśnienia udziela na każde żądanie Izba rękodzielnicza we Lwowie.

Wiedeń, 11 marca.

Wczoraj rozpoczęła się w Izbie poselskiej „obstrukcya“. Wyraz to nieznany dotychczas w austryackim słowniku parlamentarnym, jak nieznana była rzecz sama. Twórczość lewicy na polu ujemnej działalności parlamentarnej zdobyła się także na obstrukcyą. Lewica posiada znakomite siły do przeprowadzenia tej polityki, ma zastęp profesorski Lustkandlów, Exnerów, Saxów i t. d., z którym rywalizuje zastęp adwokacki Mengerów, Sturmów, Jaquesów i t. d. Mimo to wątpimy, czy przy pewnej energii prezesa p. Smolki i prawicy potrafiłaby na prawdę przewlec którąkolwiek sprawę w nieskończoność. Nie jesteśmy wprawdzie bynajmniej zwolennikamy maltretowania form parlamentarnych, ale wszakże sama niemiecka filozofia życia uczy: *auf einen groben Klotz gehört ein grober Keil*; ztąd też nie wzięlibyśmy prawicy za złe, gdyby chwyciła się polityki klina klinem.

Zdaje się też, że lewica już na samym wstępie polityki obstrukcyjnej mięknąć zaczęła. Wczoraj bowiem jedynie debiut Exnera powiódł się znakomicie, Lustkandlowi już bardzo trzeba było dodawać ducha, a trzeciego, ktoby podtrzymał chylący się sztandar obstrukcyjny wcale już nie było. Cóż tedy stanie się z zamiarem przewleczenia rozpraw nad nowelą szkolną przez dwadzieścia i pięć posiedzeń? *A propos* tej noweli uzupełniamy telegram wczorajszy tem, że komitet piętnastu z prawicy uchwalił nie wodzić lewicy na pokuszenie przed wielkanocą: nowela szkolna nie stanie przed wakacyami świątecznemi na porządku dziennym.

Nawet rząd nie życzy sobie rozpraw nad nowelą tuż po rozprawach budżetowych. Jeśli zwykle już rząd trzyma się maksymy: „jak najmniej parlamentu!“ obecnie z tem większem utęsknieniem oczekuje przyszłego czwartku, którego dnia Izba poselska, uchwaliwszy budżet, rozjedzie się na wakacye. Tak przynajmniej postanowiono.

Sensacyjnym wypadkiem jest wniosek tutejszego sądu karnego, który wczoraj podobno dostał się do biura prezydyalnego Izby poselskiej o przyzwolenie Izby na wytoczenie posłowi Schönerowi śledztwa o zdradę stanu za prusofilskie rodomontady jego na „knejpie“ studenckiej, która miała być uroczystością narodowo-żałobną na cześć Ryszarda Wagnera, szczególniej przy pożegnaniu uczestniczących w tym obchodzie studentów wrocławskich na dworcu. Jakże zachowa się lewica w obec tego wniosku? Wszakże poseł Schönerer pod względem prusofilizmu różni się od tylu innych agitatorów co najwięcej otwartością i zupełną świadomością celu swego. Ale lewica nie może brać p. Schönerera w obronę raz dlatego, że otóż właśnie nie może, a potem dla tego, że pod niejednym względem, jak n. p. z powodu antisemityzmu swego i z powodu występowania przeciw praktykom *verwaltungsrathowskim*, pos. Schönerer staje się lewicy często niewygodnym.

Jednocześnie z p. Schönererem oskarżony jest o zdradę stanu profesor Polzer z Horn z tej samej okoliczności. Horn należy do okręgu wyborczego p. Schönerera, ów profesor więc zdaje się być pomocnikiem apostoła prusofilizmu. Cała zaś piękna ta okolica, będąca siedliskiem zarazy, położona jest na krańcach Śląska, Moraw lub Czech nie na pograniczu pruskiem, lecz tuż pod Wiedniem, w samem sercu państwa austryackiego!

Zresztą słychać, że na pograniczu owem tajna agitacya prusofilska kwitnie w najlepsze.

Pogłoski o jakiemś zawikłaniu *Deutsche Ztg.* w sprawę prowizyjną kolei Podkarpackiej zdają się być prostą plotką, inaczej nie mógłby pewnie dziennik ten tak stanowczo jak to czyni w numerze dzisiejszym, wzywać korespondenta *Pokroku* o wyraźne wypowiedzenie wszystkiego, co korespoudent tylko napomyka, chociaż nawet nie wymienia *Deutsche Zty.*

***

Petersburg, 1 marca.

(Walka z liberałami. — Ustawa uniwersytecka. — Zawieszenie *Gołosu* i Loris-Melikow. — Rewolucyoniści. — Prokurator Murawiew. — Aresztowania. — Prześladowanie Polaków. — Projekt Drentelna w celu zniszczenia żywiołu polskiego.)

Przybycie cara do stolicy, dobry humor tegoż, zabawy dworskie, zapowiedziana wreszcie koronacya, wszystko to pozwalało przypuszczać, że nastąpi pewne polepszenie nieznośnych stosunków, że represyjna polityka rządów Tołstoja nieco osłabnie. Wbrew atoli takim przypuszczeniom rozległo się na całej linii hasło: precz z liberałami! Katkow systematycznie pchał rząd w tym kierunku ciągłemi nikczemnemi denuncyacyami na stronnictwo liberalne i jego organa. Niecne insynuacye zgniotły szczupłe grono zwolenników europejskiego postępu, przeważnie z dziennikarzy i profesorów złożone. Dziś liberalizm uważany jest w sferach rządowych jako prąd niebezpieczny dla całości państwa, a więc za zbrodnię stanu. W celu wytępienia w zarodku liberalnych zachcianek bizantyjscy mędrkowie *à la Katkow* wzięli się najprzód do uniwersytetów, które zdaniem ich są rozsadnikami spisków i przyczyną wszystkiego złego w Rosyi. Za namową Pobiedonoscewa car polecił zrewidować ustawę uniwersytecką z 1864 roku. Raźnie się wzięto do tego dzieła zniszczenia na polu oświaty. W opracowanym już projekcie ograniczono do możliwego stopnia swobodę nauczania i uczenia, zniesiono i tak już słabą autonomię wyższych zakładów naukowych, oddano je pod policyjny dozór kuratorów okręgów naukowych, młodzież wreszcie uniwersytecką oddano w ręce policyi. Ta reakcyjna reforma wywołała wielkie oburzenie w kołach inteligencyi rosyjskiej, którego wyrazem były artykuły w *Gołosie* zamieszczane. To było pierwotnie powodem do zawieszenia wydawnictwa liberalnego organu, dość śmiało jak na rosyjskie stosunki krytykującego rządy Tołstoja i spółki. Jak opowiadają, Katkow podczas ostatniej bytności swojej w Petersburgu doradzał wziąść się ostro do stłumienia dzienników nieco śmielej wytykających błędy polityki wewnętrznej obecnego ministerstwa. Według niego niesforna prasa jątrzy opinię publiczną i jest jedynem źródłem aspiracyj do wolności, które nie powinny być uwzględniane. Zawieszenie więc liberalnych dzienników jest jedynym środkiem uspokojenia wzburzonej opinii, a to uśmierzenie zachcianek liberalnych jest niezbędnem w stanowczej chwili aktu koronacyjnego. Wątpić jednak należy czy w ten sposób rząd osiągnie cel zamierzony.

Lud ma wprawdzie nieograniczone zaufanie do cara, obałamucony jednak fałszywemi manifestami rozrzucanemi przez rewolucyonistów, mniema, że car rozdzieli między czerń ziemię będącą w posiadaniu szlachty i urzędników. Niecierpliwie więc oczekują mużyki koronacyi jako aktu, który ma spełnić polityczny ich ideał. Z tego względu manifest koronacyjny wywarł w masach ludowych ogromne wrażenie, nadzwyczaj korzystne dla carskiego jedynowładztwa. Wobec takiego usposobienia ludu dość było jakiego takiego ustępstwa na rzecz politycznych swobód, aby inteligencya spuściła z tonu i tymczasowo zadowolniła się dobrą wolą i chęciami rządu. Rząd rosyjski jednak wiedząc dobrze, że przez koronacyę samowładztwo carskie zyska niewątpliwie na sile, a opierając się na ciemnych masach ludowych, postanowił ostatecznie zerwać z liberalizmem. Wsteczuictwo też jest całą mądrością stanu obecnych rządów w Rosyi.

Wzmiankowany wyżej projekt ustawy uniwersyteckiej wkrótce przyjdzie pod obrady Rady państwa. Tutaj zamierza wystąpić do walki z rządem urzędowy przedstawiciel liberalnego kierunku hr. Loris-Melikow. Ma on, jak was mogę zapewnić, wszystko postawić na kartę według zasady *aut aut*, i stoczyć stanowczą walkę w obronie autonomii i swobód uniwersyteckich. W razie nieutrzymania się z swemi wnioskami Loris-Melikow postanowił całkiem usunąć się od życia publicznego i wyjechać za granicę. W tych usiłowaniach miał go *Gołos* popierać i głównie, jak się dowiaduję z poważnego źródła, w celu zapobieżenia tej ewentualności został zawieszony. Czy *Gołos* po upływie terminu zawieszenia dalej wychodzić będzie? — niewiadomo. Gdyby ustanowiono nad nim osobną cenzurę, wtedy p. Krajewskij, jak opowiadają, postanowił *Gołosu* wcale nie wydawać.

Tymczasem stronnictwo rewolucyjne nie zasypia sprawy i niewątpliwie przygotowuje się do jakiegoś stanowczego kroku. Policya raźnie ugania się za rewolucyonistami. Proces Krapotkina obiecywał dostarczyć dla policyi obfitego materyału do nowych odkryć. Rząd zawiadomiony o tem przez tajnych agentów w Paryżu wysłał do Francyi najgorliwszego tępiciela rewolucyonistów prokuratora Murawiewa, niewątpliwie najlepszego znawcę tajemnic rewolucyi rosyjskiej. Po przejrzeniu aktów procesu Krapotkina Murawiewowi w samej rzeczy udało się poczynić ważne odkrycia i na jego wniosek aresztowano w ostatnich dwóch tygodniach około 40 spiskowców. Osadzono ich w petropawłowskiej twierdzy, gdzie niezwykle surowo są traktowani.

Na zakończenie donoszę wam rzecz najciekawszą.

Polacy nie są szczęśliwsi od liberałów rosyjskich. Usposobienie rządu względem polskiego żywiołu jest jak najgorsze, wskutek czego spodziewać się należy srogiego prześladowania narodowości polskiej. W sferach rządowych postanowiono z całą stanowczością wytrwać w eksterminacyjnej polityce i tępić narodowość naszą aż do skutku.

Z takiego usposobienia korzystają carscy wielkorządcy w ziemiach zabranych, a chcąc się przypodobać carowi i rządowi prześcigają się w pomysłach na szkodę żywiołu polskiego. Do takich należy przedewszystkiem generał-gubernator Drenteln, który tutaj od pewnego czasu przebywa. Przyjechał on z projektem ostatecznego zniszczenia rodaków naszych na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Ukaz z d. 10 grudnia niedość wydawał mu się surowym, a ponieważ zezwala on jeszcze na przechodzenie polskich majątków ziemskich w drodze spadku, więc Drenteln żądał nowego ukazu, zabraniającego przechodzenia własności nieruchomej w polskich rękach zostającej na prawnych sukcesorów i nakazującego, aby majątki ziemskie po śmierci właścicieli polskich były sprzedawane przez publiczną licytacyę osobom niepolskiego pochodzenia. Szatański ten pomysł nie znalazł zwolenników nawet w obozie największych naszych wrogów. W. ks. Włodzimierz, jawny nieprzyjaciel Polaków i wyznawca polityki represyjnej *coute que coute*, wyśmiał na radzie carskiej Drentelna, oświadczając, że czego zawiele to niezdrowo, a car przyłączył się do zdania swego brata. Drenteln połknąć więc musiał gorzką pigułkę.

O nowych projektach podatkowych.

Rzecz wypowiedziana przez dr Alfreda Zgórskiego dnia 3 marca 1883 w Towarzystwie prawniczem.

(Według stenogramu.)

II.

Projekt podatku zarobkowego.

Ten projekt, panowie, nie zdoła nas już tak zadowolić, jak pierwszy. Główny błąd całego tego projektowanego podatku polega w tem, że podatek dotychczas przychodowy, zarobkowy, oparty o stałą, niezmienną taryfę, o pewne klasy, według rozmiarów przedsiębiorstwa, zamieniony został na najczystszy podatek dochodowy, według patentu z r. 1849.

Podatek ten składa się z dwóch klas. Przyłączam się tu do zdania prof. Bilińskiego, że są tu odrębne podatki i całkiem niepotrzebnie złączone.

P i e r w s z a k l a s a ma dotykać wszelki samoistny zarobek, a zatem to, do czego się odnosi patent z r. 1812, jednakowoż rozszerzone są granice procederu; to, cośmy dotąd zwykle uważali za proceder, — to projekt znacznie rozszerza. Według postanowień projektu i wykonywanie rzemiosła lekarskiego, i wykonywanie rzemiosła notaryalnego i inne, za rzemiosła nietraktowane jeszcze procedery, podsumowane będą pod zarobkowość. I z tem się godzę! to jest proceder, bo kto posiada taki „warstat“ lekarski lub inny, może coś zarobić; a bez takiego warstatu nie może samoistnie zarabiać.

Podsumowano jednak pod to pojęcie i przemysł domowy. Wprawdzie jest w projekcie osobny ustęp, stanowiący, że przemysł domowy i uboczne zajęcia wolne są od podatku zarobkowego ustęp ten jednak ma małe zastrzeżenie: j e ż e l i d o c h ó d r o c z n y 20 z ł r. n i e p r z e k r a c z a.

Proszą panów wyobrazić sobie chłopa z Sygniówki, który konie magistratowi wynajmuje — on trudni się furmanką; magistrat płaci mu 2 złr. 50 cnt. dziennie. Ten człowiek będzie płacił 3 złr. 75 cnt., chociażby tylko jeden tydzień w roku w ten sposób zarabiał.

W tych postanowieniach widzę wielkie niebezpieczeństwo dla przemysłu domowego — nie wystarczy mojem zdaniem, nawet znaczne podwyższenie tego minimum, według mego zdania należy przemysł domowy z u p e ł n i e od podatku tego uwolnić; zarobek tego rodzaju nie jest samoistny, bo ten cały warstat, którym rolnik dysponuje — rośnie, żywi się i wegetuje na tej już ciężko opodatkowanej ziemi — a czas ten, który ów rolnik ujmie swemu gospodarstwu rolnemu, lepiejby on z pewnością użył, gdyby mu się lepiej powodziło dla własnej roli!

Ale jeszcze jest jedno niebezpieczeństwo postanowione w § 4. projektu. Oto według postanowień projektu wszelka dzierżawa, jeżeli do wykonania gospodarstwa na wydzierżawionym gruncie używa się robotnika, uważa się za zarobkowość, podlegającą obecnemu podatkowi. Wyobraźmy sobie rolnika-chłopa, który najmuje zagon ziemi; skoro tam najemnika zobaczą, zaraz powiedzą fiskaliści, że prowadzi dzierżawę, podlegającą zarobkowemu podatkowi.

Grozi zatem naszemu stanowi rolniczemu, że go podatek zarobkowy nie minie — a w jakiej wysokości? zobaczymy. Podatek ten będzie wymierzany na lat trzy, i słuszne są w tej mierze motywa projektu rządowego; chodzi o to, aby nie niepokoić opodatkowanych zbyt częstymi wymiarami podatkowymi i nowemi zmianami katastralnemi. W ciągu tych trzech lat może być zarządzonem zniżenie, nie zaś podwyższenie podatku, na co również godzić się możemy. Podstawa jednak tego podatku odmienną będzie od dzisiejszej. Dziś władza, wymierzająca podatek zarobkowy, ma przed sobą 81 różnych klas — i słusznie nazywa je dr. Biliński skombinowanemi tabelami.

Ale jakaż wyrabia się dziś praktyka? Urzędnik, wymierzający dziś podatek w pewnej miejscowości, wyrabia sobie podług zewnętrznych znamion samego interesu pewną praktykę; tak np. dorożkarzowi, mającemu jednego konia i siedzącemu na koźle, wymierza podatek w kwocie 3 złr. 15 cnt., mającego zaś dwa konie i posługującego się parobkiem, przydzieli do klasy wyższej (8 złr. 40 cnt.); szewca, który trzyma dwóch chłopców, opodatkuje kwotą 3 złr. 15 cnt., mającego czeladnika i więcej chłopców, kwotą 8 złr. 40 cnt. Według § 11 zaś niniejszego projektu potrzeba będzie przedkładać fasję zupełnie tak, jak przy podatku dochodowym, w której fasjonujący musi najdokładniej wymienić, ile mu proceder jego przynieść może p r z y c h o d u. Od przychodu nie wolno mu potrącać procentów biernych. (!) Projekt wcale nie rozróżnia, za czyje pieniądze warstat otworzony, co znowu sprzeciwia się zasadzie podatku dochodowego, za jaki niniejszy projekt uważaćby należało.

Zobaczmy teraz, co postanawia taryfa A. Oto podatek progresyjny przy przychodzie od 125 złr. do 50.000 złr.

Proceder, który władza oceni, jako zdolny do przyniesienia przychodu 125 złr., podlega już opłacie 3 złr. 75 cnt.;

preceder z przychodem	150	złr. opłaca	4	złr.	50 ct.
„ „	200	„ „	6	„	— „
„ „	250	„ „	7	„	50 „
„ „	300	„ „	9	„	— „
„ „	350	„ „	10	„	50 „
„ „	400	„ „	12	„	— „

Któregoż przemysłowca we Lwowie, którego szewca, grajzlera itp. możemy sumiennie otaksować niżej 400 złr. przychodu, czyli dochodu brutto, bo z czegóżby żył; — on więc będzie opłacał 12 złr. — a teraz dodatki? Te także będzie opłacał!

Obok tego istnieje jeszcze t. z. taryfa minimalna. Prof dr. Biliński uważa taryfę minimalną za bardzo sprawiedliwą — ja uważam ją za niesprawiedliwą.

Taryfa minimalna ma to znaczenie, że np. we Lwowie, choćbyś miał tylko 125 złr. przychodu, to będziesz opłacał 8 złr., a nie 3 złr. 75 ct.

I jakież skutki wywrze ta taryfa minimalna we Lwowie? Weźmy dzisiejszą klasę 3 złr. 15 ct., do tego 70 prc. extraordinarium, otrzymamy 5 złr. 35 i pół ct. A to w przyszłości według projektu w myśl taryfy minimalnej, będzie wynosiło 8 złr.

W przedwczorajszej swej mowie żali się pan minister skarbu, że nie należy straszyć publiczności przepowiadaniem jej, iż będzie więcej płacić i nazywa te przestrogi bronią niewłaściwą.

Nie wchodzę w to, czy ta broń jest właściwą czy nie, nadmieniam jedynie, że to wcale nie jest schlebianiem rzemieślnikom — bo jeżeli im się wymierzy wyższy podatek, to nie oni, ale my go zapłacimy, gdyż rzemieślnik odbije to na cenach. Nie straszymy więc specyalnie żadnego stanu, tylko siebie i społeczeństwo, bo to na całem odbije się społeczeństwie.

Jeżeli porównamy taryfę, obecnie nam projektowaną, z taryfą z r. 1812, to okaże się rezultat następny: gdy minimum podatku dawniej wynosiło 2 zł. 10 ct. (tylko Tyrol miał 1 zł. 5 ct.), to z dodatkiem ekstraord. 70 prc. wynosi 3 złr. 57 ct. — teraz będzie 3 złr. 75 ct.*).

W każdej wyższej klasie płaci się coraz więcej. Maksimum podatkowe dziś także będzie większe, bo będzie wynosiło 4830 złr., a przedtem wynosiło 1,575 złr., czyli z dodatkami 4,200 zł. reń.

Motywa rządowe powiadają, że bardzo trudno otaksować wielkich przedsiębiorców, gdyż bardzo zawiłe są warunki ich procederu. Otóż temu mają zaradzić owe nieszczęsne taryfy minimalne — lecz okazuje się, że minimalne taryfy, o ile dla rękodzieła są w y ż s z e, o tyle dla handlu i fabryk będą n i ż s z e. Dziś mają fabryki minimum 112 złr., wedle projektu będą miały 100 złr. — zaś wielki handel miał 840 złr., według projektu 800 złr.; rejestrowane firmy kupieckie 140 złr., według projektu 100 złr.!...

Ubytek zatem 3,460,000 złr., który rząd przy podatku zarobkowym przewiduje, nie będzie po stronie drobnych procederów, ale po stronie procederów wielkich — w t e m l e ż y c a ł e n i e b e z p i e c z e ń s t w o t e g o p r o j e k t u!

Jakże się okaże to bowiem w praktyce:

1) Dziś mały zarobek płaci n. p. we Lwowie 3 zł. 15 ct., względnie 5 złr. 35 i pół ct., według projektu będzia opłacał 8 złr.

2) Dzisiejsza klasa 8 złr. 40 ct. z dodatkami 13 złr. 28 ct., odpowie według nowego projektu niezawodnie 19 złr.

3) Dzisiejsza zaś klasa 15 złr. 75 ct. z dodatkiem 26 złr. 49 i pół ct., odpowie nowemu podatkowi 35 złr. itd.

W wyższych zaś klasach odpowiada podatek obecny według nowej taryfy tak wysokim kwotom przychodowym, że po za minimum żadna władza go nie wyciągnie — bo jeżeli zwykły kram (a za taki każdy niemal nasz handel uważać można) dziś płaci 140 złr. (II kl.) to odpowiada to dochodowi brutto 1,400 złr.; my wiemy, że powyżej 1,400 nasi kupcy bardzo niechętnie pójdą, pozostaną więc przy m i n i m u m, a żadna władza nie zmusi ich do wyższego podatku jak 100 złr., który według taryfy A i tak odpowiada już przychodowi 2,300 złr. Minimum zaś podatek grosisty 800 złr. odpowiadać będzie dochodowi brutto 10,000 złr, po za który trudno już kogo wyfatować będzie można. Jako zaletę podnoszono też, że taryfa ta mniej jest zawiła. I tego zdania podzielić nie mogę, bo obecna taryfa miałaby, jak obliczyłem, 68 klas podatku zarobkowego, zaś dzisiejsza ma np. dla Lwowa tylko 26 z całej liczby 81 — a więc i tu uproszczenia nie ma.

Ogromne upatrywać muszę niebezpieczeństwo dla prawa prywatnego w §. 22 projektu. Przy nieruchomościach mają wprawdzie dziś podatki pierwszeństwo hipoteczne; czy to sprawiedliwie, w to nie wchodzę — ale podatek gruntowy i domowy stoi w tak minimalnym stosunku do wartości objektu, że tu tak wielkie niebezpieczeństwo prawom wierzycieli prywatnych z tego postanowienia nie grozi. I tak zaległe trzechletnie podatki na realności n. p. 10.000 złr. wartającej, mogą wynosić 500 do 600 złr., a więc w stosunku do wartości przedmiotu jeszcze nie tak bardzo wiele — ale trzechletni zaległy podatek zarobkowy może przy zwykłym interesie wynieść 100 do 120 złr. i to będzie miało pierwszeństwo do zaspokojenia na ruchomościach, urządzeniu i towarach (przeważnie cudzych) — przez co prawa prywatnych wierzycieli niesłychanie ucierpią.

Dziś dla nieruchomości bowiem są założone publiczne księgi gruntowe, w których rząd uwidacznia każdą swą pretensyę — pozbywca nieruchomości może więc obliczyć, ile ciąży na tej nieruchomości podatku; przy ruchomościach tego nie można dostrzedz — a gdy się ich w przyszłości pozbędzie, skutek będzie taki: zbywca, kiedy będzie chciał zabrać pieniądze, takowych nie dostanie, bo fiskus areszt na nie położy. Już dziś egzekucya mobilarna dla kolosalnych kosztów, z którymi jest połączona, niewydatne przynosi korzyści wierzycielom, a rujnuje dłużników — jeżeli projekt będzie uchwalonym i ten ustęp się utrzyma, to powiedzieć możemy, że w Austryi egzekucyi mobilarnej wcale nie będzie. Ile na tem ucierpi kredyt, pojmie każdy, kto się przypatruje sprawom publicznym.

Jeżeli dziś są bardzo surowe przepisy co do ściągania podatku zarobkowego, które też rzeczywiście rząd z wielką skrupulatnością wykonywa, to w przyszłości na podstawie powołanego postanowienia projektu opieszałości władz skarbowych wykonawczych furta będzie otwartą — jak to ma miejsce z krzywdą wierzycieli prywatnych, z zaległościami podatkowemi na nieruchomościach.

Minister skarbu motywuje to bardzo krótko i uważa to za rzecz słuszną, bo oprócz zagwarantowanego ustawą konkursową w §§. 29 c) i §. 43 ustępie 4. skarb żadnego innego zabezpieczenia nie ma.

Tymczasem według mego zdania, jest inne zabezpieczenie: nie nakładać podatków wyższych nad możność podatników, a egzekwować je w swoim czasie.

Z doświadczenia bankowego przekonano się, że im energiczniej ściąga się długi, tem większe usługi przynosi zakład bankowy — tak samo i rząd, im energiczniej będzie ściągał podatki tem większą przyniesie ulgę podatnikom, bo dopisywanie podatków, procentów zwłoki i należytości egzekucyjnych żadnej ulgi opodatkowanym nie przynosi.

W k l a s i e d r u g i e j projektowanego podatku zarobkowego zamieszcza projekt usługi osobiste, a zatem płacę, zarobek — t. j. to, co według patentu z r. 1849 należy do II. klasy podatku dochodowego.

Będą więc należeli do tej klasy wszyscy urzędnicy publiczni, oficyaliści prywatnych zakładów, czeladź rzemieślnicza (— to straszne! —) robotnicy fabryczni i służba domowa, jeżeli będzie wykazany u nich dochód przynajmniej 300 złr. w kraju, a w miastach zamkniętych (Lwów, Kraków) 400 złr.

Minister skarbu powiada, że to minimum można popchnąć w górę — nie wiem, jak wtedy wypadnie bilans końcowy, po którym się rząd spodziewa zwyżki dochodów 7,619.000 złr. Prof. dr. Biliński zaś powiada, że im więcej będzie osób płaciło ten podatek według klasy II, tem więcej się będzie cieszył — bo podziela z ministrem skarbu przekonanie, że bardzo dużo jest ludzi, którzy mają mniej niż 300 złr. względnie 400 złr. rocznego dochodu *)?

Ja wcale się tem nie cieszę.

Kwota 300 złr względnie 400 złr. dla dzisiejszych stosunków nie jest wcale minimalnym dochodem. Społeczeństwo jak nasze, według mego przekonania, powinno mieć przeciętnie przynajmniej 600 złr. **) dochodu, a tylko przeciętny dochód za minimalny dla fiskusa uważać można.

Przy dochodzie niżej 600 złr. nie ma możebności troszczyć się oprócz o czysto zwierzęce potrzeby, także o duchowe człowieka, o uobywatelnienie społeczeństwa. Ale nietylko będą płace opodatkowane, lecz wszelkie pobory w naturze. Nie wiem więc, czy nie będą i nasze kucharki opodatkowane, bo skoro pobiera kucharka 144 złr. płacy rocznej, to z pewnością za 156 złr. wymieszka, zje i wypierze u chlebodawcy.

Aby się rząd dowiedział o dochodzie, temu podatkowi podlegającemu, ma na to dwie drogi;

a) najpierw ma każdy sumienie się fatować;

b) powtóre każdy chlebodawca ma robić odnośne doniesienia.

Nie mogę się zgodzić z p. ministrem skarbu, że to są pogróżki ze strony lewicy, iż przez to wywoła się kwestyę socyalną, i owszem bardzo się boję wywołania jej. Bo jakżeż wytłumaczyć prostej służącej, czeladnikowi i t. d., że chlebodawca postąpił sobie uczciwie, donosząc władzy, że ona, względnie czeladnik ma opłacać podatek? Nasza czeladź stanie wówczas oporem — może nie tu w Galicyi — ale pewnie w krajach industryjnych jak np. w Czechach i niemieckich krajach — i opodatkować się nie da — a wtedy będą musieli chlebodawcy ciężar ten wziąć na siebie.

Wspomnieć zaś muszę, że nie ma w projekcie obecnym postanowienia, że nie wolno przelewać podatku na drugiego, jak w projekcie do podatku rentowego.

Ale co gorsza! — według projektu ten podatek ma inkasować chlebodawca — boleta nie przyjdzie do czeladnika — lecz chlebodawca ma ściągać podatek z prawem regresu do czeladzi.

Zwrócę jeszcze uwagę na trudności techniczne. Jak sobie poradzi służbodawca, który wypłaty czyni swojej czeladzi tygodniowo? jak on podzieli ten podatek na raty, ażeby mógł go przy wypłacie strącać? jakie będzie musiał prowadzić wykazy i rachunki? Będzie więc zupełnie, jak z dzisiejszym gminnym podatkiem czynszowym, mają go wprawdzie opłacać czynszownicy — ale jeżeli oni tego nie uczynią, odpowiada za nich właściciel realności.

To może wywołać strejki — i odbije się to na wsi i w mieście — w ogóle wszędzie, a całe nasze gospodarstwo rolne i miejskie pójdzie w rozprzężenie!

III

Projekt podatku rentowego.

Wszyscy ekonomiści od fizykratów począwszy a skończywszy na prof. dr. Bilińskim w jego „Studiach o podatku dochodowym“ orzekli, że zasada podatku rentowego jest błędną. Renta nie może być opodatkowaną a to z dwóch przyczyn. Najpierw zasadniczo nie, bo wszelki kapitał ruchomy tylko wtedy przynosi rentę, jeżeli się połączy z produkcyą — każda zaś produkcya jest już opodatkowaną, a więc kapitał, względnie renta z niego ulega już podatkowi pośredniemu. Okoliczność ta jest zupełnie uzasadnioną, szczególnie wobec austryackiego ustawodawstwa podatkowego, które ani przy podatku domowym, ani gruntowym ani procederowym nie pozwala potrącać procentów biernych.

Również ze względów praktycznych renty opodatkowywać nie należy — albowiem wszelkie opodatkowanie renty, musi wywoływać obdrożenie i ucieczkę kapitału do krajów, które go wcale bezpośrednio nie opodatkowują albo też niżej podatkowują.

W społeczeństwie tak zdezorganizowanem i ubogiem w kapitał, jak nasze, wstrząśnienie takie bardzo jest niebezpieczne i wielkie wywołać może kataklizmy. Z opodatkowaniem renty połączone są następnie niesłychane trudności techniczne, — trudności, według nauki nie do przełamania. Jakżeż bowiem ma być ta renta opodatkowaną? Albo przez fatowanie ze strony kapitalisty, albo przez potrącanie ze strony dłużnika od wypłacanych procentów. Fatowanie okazuje się niepraktycznem, bo ludzie nie fatują — wszak patent z r, 1849 wyraźnie każe opodatkowywać dochód z odsetek — nikt jednak fatować go nie chce. Sam też p. minister skarbu nie wierzy w fatowanie, bo na całą Austryę spodziewa się tylko 3 milionów dochodu z opodatkowania tej renty, o której przez fasje władze skarbowe mają się dowiedzieć.

Możnaby jednak opodatkować rentę przez potrącenie od wypłacanych procentów — a w szczególności przyznać dłużnikowi prawo strącania wprost podatku rentowego i oddawania go do skarbu. Dłużnik uczciwszy odda skarbowi podatek strącony — lecz chciałbym, panowie, widzieć jaką minę zrobi wierzyciel po pierwszem takiem potrąceniu, on pewnie się wywinie i cały ciężar opodatkowania zwali na dłużnika w formie nałożonych nań wyższych procentów, a nie zapominajmy, że podwyższenie stopy procentowej o każdy 1% przyniesie wierzycielowi przy projektowanej ustawie jeszcze w zysku 9/10, względnie 95/100 %.

Łatwiejszą formą jest p o d a t e k k u p o n o w y. Jednakże wskutek opodatkowania kuponów nastąpi deprecjacja walorów. Jeżeli rząd opodatkuje kupony od listów zastawnych, to listy te spadną, a na tem ucierpi ludność rolnicza i przemysłowa, posiadająca nieruchomości, która później będzie musiała sprzedawać listy zastawne o taki skapitalizowany procent niżej, jaki nałożony został na tę rentę. W ogóle łączę się z tymi, którzy widzą w dzisiejszych robotach pewną niechęć, pewną walkę, skierowaną przeciw kapitałowi. Słusznie zauważył już jednak znakomity ekonomista Mill, że walka z kapitałem tam się zawsze wszczyna, gdzie go najwięcej potrzeba! Gdzie jest kapitału dużo, gdzie kapitał jest przystępny tam się z kapitałem nie walczy. My dużo jeszcze potrzebujemy kapitałów, a mimo to już wszczęliśmy z nim walkę. — Jest to komunizm w najszerszem tego słowa znaczeniu — jest to niechęć, że ktoś coś ma, i dlatego mu chce się część przynajmniej jego mienia odebrać. Lecz ci nowomodni komuniści ograniczają się w walce tylko do kapitału ruchomego, a nie chcą jej stosować do roli i wszelkiej innej ruchomości. Potęga kapitału jest jednak tak straszną, że raczej z nią nie zaczepiać się, bo mało które społeczeństwo podoła przewadze kapitału. Ruchomy bowiem kapitał taką posiada elastyczność, gibkość, taki spryt, że wszelkie ściśnięcie odeprzeć umie i siłą swą przygniecie zawsze tych, co go właśnie ścisnąć chcieli.

Napisałem raz kilka słów na temat, że „nędza jest najobfitszem źródłem dochodu“; kapitał żyje z nędzarzy, a gdyby nie było nędzarzy, to i kapitały by nie wzrastały w tej progresyi i z tą łatwością, co dzisiaj. Jak indywiduum tak i całe społeczeństwo nie da się nikomu, a więc i kapitałowi ruchomemu wyzyskać, jeżeli jest silne i zamożne.

Projekt obecny opodatkowuje wszystko, co tylko może mieć podobieństwo do kapitału i rentę daje; a zatem wszystkie papiery publiczne, krajowe, listy zastawne, dywidendy od akcyj, które są wolne od podatku specyalnego — renty wdowie, renty z towarzystw assekuracyjnych i t. d.

Patent z r. 1849 w § 4 opodatkowywał również prawie to wszystko — był jednak liberalniejszym, bo takie rzeczy, jak wkładki oszczędności zwalniał od podatku, chcąc ekonomicznie przyjść w pomoc wytwarzaniu się instytucyj, na zysk nieobliczonych i tworzeniu się drobnych, zaoszczędzonych kapitałów.

Jeżeli w głównych zasadach nie mogę się godzić na opodatkowanie renty dlatego, że podatku tego nie zapłaci wierzyciel, lecz zawsze dłużnik, to godzić się już żadną miarą nie mogę na projekt, obecnie nam przedłożony. Dwie bowiem katagorye rent rozróżnia ten projekt: rentę, którą wypłaca publiczny zakład, państwo, kasa oszczędności i t. p., a na którą nakłada projekt 10%-wy podatek przez potrącanie od kuponów, i rentę, która przybiera formę procentów prywatnych, t. j. z lokacyi przez prywatne osoby u prywatnych dłużników — i to bez względu czy pieniądze wypożyczam na weksle, na hipotekę czy nawet „na słowo“. W tym wypadku (dochód z procentów od lokacyj prywatnych), będzie każdy wierzyciel obowiązany dochód swój fatować, a nadto dłużnik będzie obowiązany uczynić doniesienie władzy o należnym wierzycielowi dochodzie. Na podstawie takiego doniesienia i fasyi wymierzać się będzie podatek w wysokości 5%. Trudno się w tej dwojakiej stopie procentowej przy opodatkowaniu dopatrzeć jakiejkolwiek słuszności. Tam gdzie dochód jest jawny, tam rząd pobiera 10% tytułem podatku, tu gdzie może nastąpić porozumienie wierzyciela z dłużnikiem tylko 5%.

Rząd wychodził w tym ostatnim wypadku widocznie z założenia, że jeżeli ustanowi niski podatek, to chętniej się zgłoszą podatnicy, niż w razie przeciwnym.

Ale i ekonomicznie biorąc jest ta rzecz niezdrowa i niesłuszna, każdy przyzna bowiem, że procenta, przez instytucye publiczne pobierane, choćby były najwyższe są w regule jeszcze niższe i uczciwsze, niż prywatne, które właściwie wyzyskują ludność. Otóż ten procent, który więcej ciąży i więcej dochodu brutto przynosi ten ma być lżej traktowanym, niż tamten. Rząd spodziewa się 3 milionów z renty fatowanej, a bl[illegible] ko 10 milionów podatku kuponowego, a [illegible] widocznie podatek ten jest skierowany prz[illegible] żnie przeciw publicznym papierom.

Z mej strony zgodziłbym się może w ko[illegible] na opodatkowanie publicznych papierów, wszel[illegible] tylko w takiej ostateczności, gdyby państwo prz[illegible]

---

*) Dr Pilat Tad. ogłosił ciekawą pracę na podstawie wyników ankiety głodowej i przyszedł do przekonania, że taka nędza nie jest — wieśniak bowiem wydaje w przecięciu 280 złr. rocznie na rodzinę — w Nowym Targu wypada na rodzinę 500 złr. Jeżeli więc tak nędzny chłop musi mieć dwieście kilkadziesiąt złr., aby mógł wyżywić rodzinę, to rzemieślnik nie może wyżyć za 125 złr., a więc rzemieślnik będzie do jeszcze wyższej popchnięty klasy niż 3 złr. 75 c., odpowiadającej przychodowi 125 złr. (Uwaga prelegenta.)

*) Lecz ci ludzie mieszkają n. p. we Lwowie, na Krakowskiem w piwnicach d r u g i e j kondygnacyi p o n i ż e j suteren!... (Dod. preleg.)

**) Swego czasu godził się prof. Biliński na minimum 1.000 złr. dochodu i żądał przeciw Hermannowi, aby to minimum k a ż d e m u przedsiębiorcy bez względu na wysokość przychodu, przy opodatkowaniu z dochodu surowego, jako wolne od podatku, potrącać woln. o.(Dod. preleg).

szło do nas i powiedziało: „nie ma dla mnie wyjścia, muszę uporządkować moje finanse, więc musicie sobie na ruchomy kapitał nałożyć kontrybucyę i zapłacić moje długi“ — zgoda, jeżeli rzeczywiście długi te zapłacone zostaną i jeżeli wszyscy zaproszeni będziemy do równego działu.

Tymczasem według ostatecznego obrachunku rządu przez te nowo nałożone ciężary zaledwie 1/5 część chronicznego deficytu państwowego usuniętą zostanie, a nadto w § 3 projektu rentowego mamy bardzo piękne wyjątki. a mianowicie projekt wyjmuje jednolity dług państwa i wszystkie inne papiery już opodatkowane, więc w wartości swej zredukowane, jakoteż walory, posiadające mocą specyalnych ustaw wolność podatkową. Jakiż to wpływ wywrze na giełdę? czy wtedy papiery, niedotknięte podatkiem nie pójdą w górę, a opodatkowane nie spadną? To będzie zdaniem mojem straszną klęską, nastąpi bowiem deprecyacya opodatkowanych walorów niżej wartości realnej, a kredyt hipoteczny będzie na kilka lat zrujnowany, nim się znowu wartości wyrównają. Minister skarbu pociesza nas, że wyrównanie wnet nastąpi i powołuje się na jednolity dług państwa, który po wejściu w życie ustawy z 20 czerwca 1868, spadł wprawdzie znacznie w kursie — ale obecnie znów się podniósł. To prawda, ale kursów dzisiejszych z kursami z r. 1868 porównywać nie można, kiedy płaciliśmy za 5procentowe listy zastawne po 86 zł. Zresztą do poprawy kursu jednolitego długu państwa potrzeba było czasu od r. 1868 do 1873 — a następnie od r. 1874 do 1880, — to blisko pół generacyi! Zresztą przypatrzmy się dzisiejszej liście kursów. Jednolity dług państwa po kursie dzisiejszym 78 zł.. przynosi przy zredukowanym przez podatek kuponie 4 zł. 20 ct. dochodu prawie 5 1/2 prc., renta zaś papierowa przy kursie dzisiejszym 93 zł. i przy pełnym kuponie 5 zł., przynosi dochodu przeszło 5 1/3 prc. Widocznie więc, że podatek od kuponu jednolitego długu państwa został skapitalizowany, a nawet różnicy niespełna 1/6 prc. na korzyść jednolitego długu w porównaniu z rentą nie możemy uważać za przyjęcie podatku na siebie przez kapitalistę, ale za premię wyższej wartości ogólnych państwowych walorów w porównaniu z cislitawskiemi.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze postawiło postulatum, ażeby Towarzystwo kredytowe ziemskie zwolnić od tego podatku; gdybym był członkiem Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa kredytowego ziemskiego. chętnie oczywiście na to bym się zgodził, ale co powiedzą dłużnicy Banku hipotecznego? czy oni, dlatego, że bank jest akcyjnym, nie są tak obywatelami, jak dłużnicy Towarzystwa kredytowego ziemskiego? czy ich gospodarstwo nie powinno tak samo być szanowane jak tamtych?

Nie obawiam się więc tyle wysokości podatku, ile obawiam się tej nierówności — i sądzę, że chociażby ta ustawa projektowana przeszła w Izbie deputowanych, choćby z grzeczności dla ministra skarbu, to w Izbie panów nie przejdzie. Minister skarbu powołuje się na ustawą bawarską. Tam rzeczywiście renta jest opodatkowaną, ale na podstawie fassyj. Wielka zaś zachodzi różnica między fatowaniem renty do podatku, a odciąganiem podatku od procentów, względnie kuponów. Jeżeli kasa oszczędności obiecuje za 100 zł. 4 zł. procentu, a następnie wydaje tylko 3 zł. 60 ct., bo 40 ct. odtrąca na podatek, to dla klientów nazywać się to będzie 3 6/10 prc., a nigdy 4 prc.

Inna jest jednak rzecz, jeżeli się posiada dochodu z renty 100 zł., i zgłasza się dobrowolnie z fasyą do opłacania podatku, wtedy uważa się należny procent za nieuszczuplenie wypłacony, a podatek jako całkiem osobno uiszczony. Tak też stanowi ustawa bawarska, a w dodatku podatek rentowy jest tam bardzo łagodny w progresyi od 1 1/2 prc. do 3 1/2 prc. U nas zaś chce projekt zaprowadzić 10procentowy podatek, przyczem nadmienić wypada, że w Bawaryi nie płaci się dodatków krajowych, indemnizacyjnych i t. d., które u nas wynoszą dalszych 18 prc. dochodu rocznego. Rząd żali się jednak, że na fasye spuszczać się nie może, bo nie są rzetelnie składane. Ale proszę zważyć: jeżeli się z domu fasyonuje 100 zł. rocznie mniej, to się u nas zyskuje do 34 zł. w podatku; więc nie dziw, że o ten zysk, choć nieprawidłowy, niejeden się pokusi. Inaczej się jednak rzecz ma przy niskim podatku, wtedy dla drobności nie tak pochopnie dopuszczanoby się oszustwa.

Ów podatek rentowy ma być w pierwszej 10-procentowej kategoryi przez kasy i zakłady publiczne potrącanym. Zwracam więc i na to uwagę, jakie tu będą zachodzić niesłychane trudności techniczne przy rozkładzie tego podatku, jaka tu będzie masa cyfer niepodzielnych i ułomków, na których „zaokrąglaniu“ publiczność będzie traciła.

W końcu wspomnieć tu muszę jeszcze o jednej okoliczności, o dodatkach autonomicznych do tego podatku. Ustawa rentowa nic nie wspomina o tych dodatkach i kwestya zachodzi, czy będziemy je opłacali przy podatku rentowym, lub też nie. Według mego przekonania opłacać je będziemy. albowiem § 22 statutu krajowego wyraźnie orzeka, że kraj ma prawo nakładać dodatki na wszystkie podatki bezpośrbdnie. Rząd nazwał ten podatek bezpośrednim, a więc dodatki do niego płacić będziemy musieli. Zważmy teraz, że w Austryi w każdym kraju, nawet w każdym powiecie, w każdej niemal gminie inne opłaca się dodatki. Jakżeż więc te podatki szalenie obciążą dalej rentę i jaki wywołają zamęt w oznaczeniu wartości renty i odpowiednego jej kapitału i jak w końcu skrzętnie szukać będą kapitały placów lżej opodatkowanych. Nie da się tu bowiem analogii poprowadzić z podatkiem gruntowym lub domowym, bo gruntu lub domu nie można tak łatwo przenieść ze Lwowa do Marburga, jak wkładkę oszczędności.

Przy większych zaś kapitałach łatwo zajść może okoliczność. iż takowe uciekać będą za granice państwa, bo nawet przy rzetelnem zastosowaniu § 2 projektowanej ustawy. korzystniej jest pobierać dochód z renty. za granicą nieopodatkowanej i fatować go w Austryi do 5procentowego podatku, niż pobierać go od instytucyi austryackiej i opłacać od niego 10 prc. podatek. Nie są to wcale nieprawdopodobne przypuszczenia, zwłaszcza w naszych czasach, gdy arbitrażery dla różnicy 6/8 ct. na kursie rubla między Wiedniem a Berlinem przeprowadzają czasem krociowe transakcye.

Małą również je[illegible] że w Austryi stopa procentowa jest wyższą, niż za granicą, że więc mimo nałożonego podatku rentowego kapitały zagraniczne w Austryi szukać będą ulokowania. Najpierw na szczęście stopa procentowa w Austryi wyrównywa się już ze stopą procentową reszty kontynentu, a następnie należy sobie i w interesie państwa i krajów właśnie życzyć zupełnego w tym względzie zrównania z zagranicą.

IV.

Projekt podatku osobisto-dochodowego.

Profesor dr. Biliński nazwał ten podatek w Towarzystwie gospodarczem podatkiem idealnym i wywołał niechęć szlachty, a nazwano go fiskalistą. Jeżeli tylko za to tem mianem go obdarzono, to mu wielką wyrządzono niesprawiedliwość, tak jak go w sejmie najniesłuszniej w świecie nazwano socyalistą.

Podatek osobisto-dochodowy jest rzeczywiście podatkiem idealnym, bo pod względem teoretycznym nic mu zarzucić nie można. Jest on najracyonalniejszym i najkorzystniejszym dla społeczeństwa i skarbu. Nie jest też ten podatek ani weksacyjnym, ani inkwizycyjnym, jak go zkądinąd nazwano. Nawet projektowana ustawa (§ 22) wyraźnie wzbrania wszelkiego „inkwizycyjnego“ wdzierania się w stosunki prywatne — natomiast wprowadzono bardzo ważny czynnik do oszacowania dochodu, podlegającego podatkowi — wprowadzono organa autonomiczne, komisye szacunkowe, złożone z opodatkowanych, w połowie wybieranych, a w połowie przez rząd mianowanych.

Podatek ten ma wszelkie zalety podatku obywatelskiego. Ale muszę powiedzieć z Plenerem: „Nie takiego chcieliśmy podatku osobisto-dochodowego, jak go nam obecnie rząd przedkłada!“

Kwestya podatku osobisto-dochodowego jest oczywiście, jak wsząstkie podobne, kwestyą naukową. Do XVIII wieku znane były tylko dwie formy opodatkowania: albo pogłówne, oczywiście niesprawiedliwe, albo podatek czysto majątkowy, bez względu na produkcyjność tego majątku, co równie za sprawiedliwy sposób opodatkowania uważać nie możemy. Postęp czasu, rozwój ekonomiczny społeczeństwa wykształcił i formy opodatkowania, a odkąd fizyokraci nowe pojęcia społeczne wytworzyli. zaczęto przychodzić do przekonania, że tylko dochód powinien być opodatkowanym. Wielu nawet dziś już sądzi, że najlepiejby było, gdyby oprócz osobisto-dochodowego podatku żaden inny nie istniał (jak to jest w Saksonii i w niektórych kantonach Szwajcaryi), a przecież nie godziłoby się na taki wyłączny podatek. Byłoby bowiem niesprawiedliwem wszelki dochód w równej mierze opodatkowywać, bo zdobyty ciężką pracą dochód tysiąc zł. nie powinien żadną miarą tak być obciążonym, jak taki sam dochód z kuponów, albo majątku odziedziczonego. Dochód t. zw. fundowany powinien być wyżej opodatkowany niż dochód niefundowany — dlatego powinien też podatek przychodowy pozostać, jak gruntowy, domowy i zarobkowy. Instytucye publiczne powinny podlegać podatkowi zarobkowemu. Podatek ten jednak winien być bardzo miernym, aby nie bardzo obciążał kapitału zakładowego, inwestowanego w nieruchomościach i przedsiębiorstwach. Wyrównanie zaś niechajby było w podatku osobisto-dochodowym.

W Anglii mniej więcej jest już podatek dochodowy urządzony w ten sposób. Niechajby więc podatki przychodowe sprowadzono *ad minimum*, a osobisto-dochody w ten mniej więcej sposób uregulowano, aby dochód z ziemi ostatecznie więcej opłacał podatku, niż dochód z płacy, dochód z kapitału więcej niż dochód z zarobku rękodzielniczego i t. d.

Przedmiotem opodatkowania ma być według przedłożonego projektu wszelki dochód, wynoszący przynajmniej sześćset zł. rocznie — gdy dziś *minimum*, wolne od podatku wynosi 630 zł. — tak, jak gdyby wcale od roku 1849 nie zmieniły się stosunki gospodarcze i jakby właśnie w górę tego *minimum* posunąć nie należało. Opodatkowanie będzie miało miejsce na podstawie fasyi; każdy ma spisać swoje dochody, a komisya szacunkowa takowe sprawdzi.

Podatek ma być progresyjny od 4 5/10 do 4300 jednostek podatkowych, każda zaś jednostka stanowić będzie na razie 50 ct. podatku. Taksę tej jednostki będzie można multiplikować w nieskończoność, obawiam się więc, że wkrótce zaawansujemy do 1 zł. i wyżej, w miarę jak potrzeby państwa będą się wzmagać, a źródeł dochodu nie będzie w równej mierze przzbywać. Główną wadą niniejszego projektowanego podatku jest, że nie ma on cechy samoistnego podatku, szukającego przedewszystkiem objektów dotąd nieopodatkowanych, ani ma warunki do oddziałania właściwego na podatki przychodowe. Ma on i owszem wszelkie znamiona pozostawionej furty do nakładania dodatków państwowych do istniejących już innych podatków. Przy regulacyi podatku gruntowego i domowego zniesiono tak zwane „extraordynaria“ dobiwszy je oczywiście do ordynaryów. To samo ma według trzech poprzednich projektów stać się przy podatku zarobkowym i tej części dochodowego. która dotąd mieściła się w patencie z r. 1849. Nie wypadało bowiem występywać z propozycyą nowych „extraordynaryów“ i „Kriegszuschlagów“ i dlatego w niniejszym projekcie — w projekcie „wyrównania podatkowego“ pozostawiono sobie możność nakładania różnorodnych „Staatszuschlagów“ — w formie podatku osobisto-dochodowego.

W projekcie do podatku tego są zaatakowane nabyte nasze prawa konstytucyjne i mam nadzieję, że nasza delegacya nie pozwoli nam takowych naruszyć; przykro mi, że minister skarbu — Polak — mógł przypuszczać, że polska delegacya na to naruszenie praw krajowych zgodziłaby się mogła. Otóż na ten podatek nie wolno nakładać dodatków krajowych i innych autonomicznych (§ 33), tylko rząd oddawać będzie krajom pauszal w rocznej wysokości 10 prc. Nie tylko więc kraj zadawalniać się będzie musiał znacznie niższym udziałem, niż go ma w prawie nakładania datków, ale nadto powiaty i gminy wcale przy rokładzie swoich ciężarów na ten podatek reflektować nie będą mogły.

Wypada mi w końcu w gronie panów, którzy się przeważnie oddajecie t. z. pracy umysłowej zastanowić, co urzędnicy na tych reformach zarobią? Wprawdzie twierdzą niektórzy, że opodatkowanie urzędników jest rzeczą niewłaściwą, że to się równa redukcyi płacy. Na to zgodzić się nie mogę. Płacenie podatków jest połączone z nabyciem praw obywatelskich i napawa tem przeświadczeniem, że się przyczynia swoją cząstką do utrzymania państwa. Pozbawić więc urzędników możności płacenia podatków, znaczyłoby pozbawić ich praw i poczucia obywatelskiego.

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 marca.

Na posiedzeniu Koła polskiego z d. 11 bm były na porządku dziennym petycye kilku Wydziałów powiatowych przeciw podatkowi gorzelnianemu, które przekazano komisyi podatkowej, tudzież petycyę praktykantów sądowych z Sambora o polepszenie ich położenia, którą także przekazano właściwej komisyi. W dalszym toku obrad Koła nad budżetem, poseł Abrahamowicz wnosi, aby upomnieć się urzędu i zapytać co się stało z poruszoną przez niego sprawą zniżenia procentu zwłoki od zaległości podatkowych z 1 1/2 prc. na 1 prc. Poseł Jaworski jako członek komisyi podatkowej podjął się tej sprawy.

Z telegramów znany dostateczuie przebieg wczorajszego posiedzenia wiedeńskiej Izby poselskiej, dlatego nie zamieszczamy dziś nadesłanego nam sprawozdania — tembardziej, że było to jedno z najmniei zajmujących posiedzeń. — Podajemy tylko przemówienie prezydenta dr. Smolki poświęcone pamięci zmarłego posła br. Bauma.

Oto słowa, któremi prezydent Smolka uczcił pamięć zmarłego (według stenogramu):

Wysoka Izbo!

Znowu znajduję się w tem smutnem położeniu, iż muszę Wysokiej Izbie, żałobną udzielić wiadomość. (Wszyscy członkowie Izby powstają.) Powszechnie znany i wysoko szanowany, poseł Józef br. Baum, umarł wczoraj wieczorem o god. 7 na porażenie serca! (Ogólne poruszenie w Izbie). Wy wszyscy, szanowni panowie, jesteście świadkami, z jaką gorliwością i poczuciem obowiązku, z jak wysokiem przejęciem zmarły spełniał swe obowiązki poselskie przez długi szereg lat 20 (ogólne potakiwanie) pomimo ciężkich cierpień, które go od kilku lat prześladowały, i którym wreszcie uległ! My zaś. którzyśmy stali bliżej zmarłego i życie jego oraz czyny na innych także stanowiskach dokładnie znali, wiemy, że zmarły łączył w sobie nieledwie ideał bezinteresowności, skromność, (potakiwanie) czystość charakteru (żywe potakiwanie), religijność w najwznioślejszem tego słowa pojęciu i wierność zasadom z najpiękniejszymi i najszlachetniejszymi przymiotami duszy i serca (ogólne potakiwanie). Był życzliwy i wierny przyjaciel, prawdziwy dobroczyńca dla wszystkich przez swoje rady i czyny dla wszystkich, którzy się doń, czy to o radę, czy nawet o materyalną pomoc z ufnością zwracali.

Nie sądzę, abym dopuścił się przesady, jeżeli powiem, że nikogo nie znam w naszym kraju, któregoby tak wszystkie sfery towarzyskie, wszystkie warstwy ludności takiem zaufaniem i bezwarunkowem szacunkiem otaczały. (Potakiwanie). Opłakujemy stratę jednego z najszlachetniejszych i najlepszych synów naszego kraju. Lecz i wy, szanowni panowie, podnieśliście się oto z miejsc waszych — aby zmarłemu ostatnią cześć wyrazić. — Dozwolicie zatem, aby to wspomnienie ku czci zmarłego i ten objaw żałoby Wysokiej Izby. do protokołu dzisiejszego posiedzenia zapisane były. (Żywe ogólne przyzwolenie).

Do *Gaz. nar.* donoszą z Warszawy, że w nocy d. 11 marca złapano trzech chłopców rozlepiających plakaty, których treść niewiadoma. Schwytani chłopcy nie należą do żadnej drukarni. Jednozgodnie przy pierwszem badaniu w policyi zeznali, że jacyś dwaj panowie spotkawszy ich na mieście dali im po rublu z rozkazem rozlepienia na rogach ulic w rozmaitych punktach zadrukowanych arkuszy, zalecając aby się strzegli policyi.

Rząd rosyjski nie może znieść śladu nawet wolności jaka wynikała z reform za panowania Aleksandra II zaprowadzonych. W dalszym ciągu represyjnej polityki Tołstoja donieść wypada o nowem ograniczeniu wolności stowarzyszeń. Z *Ruskich Wiedomosti* dowiadujemy się, że wszystkie towarzystwa a więc i czysto naukowe, otrzymały rozkaz donoszenia gubernatorowi na kilka dni przed posiedzeniem o przedmiocie wszelkich referatów i wykładów. tudzież o treści wniosków jakie mają być przedmiotem rozpraw. Dotychczas towarzystwa kierowały się w swych czynnościach statutami przez rząd zatwierdzonemi i mogły działać w granicach statutu z pewną samodzielnością. Obecnie oddane zostają pod dozór policyjny. *Nowoje Wremia* pociesza się, że nie wielki to cios, bo stowarzyszenia rosyjskie nie składają dowodów swej żywotności.

Moskowskija Wiadomosti piszą: Telegramy z Rzymu donoszą. iż papież ma zamiar posłać na koronacyę do Moskwy swego nuncyusza. Naprzód ważnem byłoby wiedzieć, czy rząd nasz ma zamiar przyjąć podobnego gościa. Pojmujemy dobrze takie życzenia papieża, trudniej nam jednak przychodzi rozstrzygnąć pytanie: czy owo życzenie zgadza się z wolą rządu rosyjskiego?

Fremdenblatt donosi, iż porzucono w Wiedniu zamiar wysłania nadzwyczajnego posła na koronacyę cara i że życzenia domu cesarskiego złoży carowi w Moskwie jeden z członków rodziny cesarskiej.

Serbia będzie reprezentowaną na koronacyi w Moskwie przez deputacyę dyplomatów i wojskowych dostojników.

Przegląd handlu zagranicznego za 1881 rok wydany niedawno przez departament cłowy w Petersburgu, podaje obszerne i szczegółowe sprawozdanie z handlu rosyjskiego z zagranicą. Oprócz tego w *Przeglądzie* znajdujemy nader ważne sprawozdanie z ruchu handlowego zagranicznego za czas od 1872 r. do 1881 r. Ze sprawozdania tego widać, że przywóz zawsze jeszcze i w znacznym stopniu przewyższa wywóz. W roku 1872 przywieziono towarów wartości 435 milionów rubli, a wywieziono z Rosyi za granicę wartości 327 mil., w roku zaś 1881 przywóz 517.7 mil., eksport 506.4 mil. Za czas 1872—1881 przywieziono więcej aniżeli wywieziono o 318 milionów W porównaniu z r. 1872 w r. 1881 powiększył się przywóz surowych nawpół obrobionych materyałów; zmniejszył się zaś dość znacznie, bo o 15 mil. przywóz wyrobów fabrycznych i rzemieślniczych. Najwięcej wysyłają do Rosyi towarów Niemcy (w r. 1881 za 220 mil.) i handel ten ciągle wzrasta, a po Niemczech następuje Anglia (w r. 1881 za 108 mil.). Co się tyczy wywozu z Rosyi, to ten głównie składa się z materyałów surowych, zboża i artykułów żywności. Od r. 1872 wywóz zboża, lnu, konopi, leśnych materyałów znacznie się powiększył. Z tego ostatniego faktu wnosić należy, że wieści o upadku rosyjskiego handlu nie sprawdzają się.

O wyniku obrad komisyi dunajowej donosi *Office Reuter*: „Jak zapewniają, traktat zawarty zatwierdza prawie całkowicie projekt Barrère. Przedłuża on mandat europejskiej komisyi dunajowej na 21 lat — i rozciąga jej jurysdykcyę aż do Braiły. Przestrzeń od Braiły do Żelaznej Bramy, będzie pozostawać pod kontrolą mięszanej komisyi, złożonej z reprezentantów Austro-Węgier, Rumunii, Serbii, Bułgaryi i jednego reprezentanta europejskiej komisyi. Traktat przyznaje Serbii i Rumunii prawo mianowania podinspektorów dla tych części Dunaju, na które rozciąga się ich prawo, jako państw nadbrzeżnych.

Standard zapewnia, że tylko zgodnemu postępowaniu Francyi i Anglii na konferencyi powiodło się, pretensye rosyjskie obniżyć.

Dotychczasowy przebieg demonstracyj ulicznych w Paryżu, które najwidoczniej podsycane były przez monarchistów — był szczęśliwie jakoś bardzo spokojny. Nieprzyjaciele republiki daliby wiele za jedną kroplę krwi przelanej na ulicach — tymczasem jakoś nikt nie ma ochoty odegrać w tym wypadku roli ani kata, ani ofiary. Aresztowań jest nie bardzo wiele — między innemi uwięziono egzaltowaną jakąś pannę Ernonville, która deklamowała wiersze rewolucyjne i miała mówki do ludu. Sławna Ludwika Michel gdzieś się skryła — gdzie, dotąd niewiadomo. Czy i dalszy przebieg ruchu przez nieprzyjaciół republiki wywołanego, będzie tak łagodny i niekrwawy — trudno przewidzieć. To pewna, że na przyszłą niedzielę, 18 b. m. jako w rocznicę komuny, przygotowuje się większa jakaś demonstracya. Jeden z współpracowników Gaulois miał zapytywać kilku anarchistów, dlaczego w niedzielnej demonstracyi tak byli powściągliwi — i otrzymał na to następującą odpowiedź: „Kiedy pojedyńczo przybywaliśmy na plac ratuszowy, spostrzegliśmy środki ostrożności, zarządzone przez policyę, i przekonaliśmy się, że wszelka komunikacya z Belleville jest przecięta. Gdybyśmy byli cośkolwiek większego przedsięwzięli, aresztowanoby wielu naszych. co byłoby skompromitowało szanse powodzenia w dniu 18 marca, kiedy chcemy na polu Marsowem podjąć większą manifestacyę“.

Termin ogólnej likwidacyi Turcyi zbliża się coraz bardziej. Najżywotniejsza podstawa rządu, tj. jego gospodarka finansowa przechodzi tam już obecnie wszelkie granice nieładu. W kasie państwa panują takie pustki, iż wojsku zamiast żołdu i żywności wydawane bywają asygnacye do kas okręgowych, które wypłacają tylko 60 prc. należności. Ponieważ jednak i tutaj częściej spotkać się można z brakiem pieniędzy, a raczej trzeba urządzać formalne polowanie na chwilę, w której kasa może wypłacać, przeto wytworzył się rodzaj pośredników i wekslarzy zwanych „Havales“, którzy nabywają od żołnierzy i oficerów asygnacye, a dopiero przy zdarzonej sposobności spieniężają je w kasie, zyskując na tej operacyi 30 prc. Jednem słowem, żołnierz otrzymuje do ręki zaledwie połowę przynależnego mu żołdu i żywności. Obecny minister finansów wydał rozporządzenie, aby kasy asygnacyi hawelesom nie wypłacały, lecz zakaz ten stanu rzeczy wcale nie zmieni. Nic dziwnego, że niezadowolenie niezmierne panuje w wojsku, tem więcej, że oficerowie zagraniczni, a przedewszystkiem niemieccy z których dwóch w krótkim czasie zostało baszami, a dwóch nawet przybocznymi adjutantami sułtana Kaehler i von Schilgen, pobierają daleko wyższe płace i to według nominalnej wartości. Tak więc Turcya może służyć jako okaz zupełnego rozkładu i rozprzężenia we wszystkich kierunkach życia państwowego.

Kronika.

Kraków, 13 marca.

† **Józef br. Baum**, właściciel dóbr ziemskich — poseł na Sejm krajowy, delegat do Rady państwa, wiceprezes Koła polskiego w Wiedniu, prezes Rady powiatowej wadowickiej, prezes Towarzystwa Wzaj. Ubezp. w Krakowie, wiceprezes galicyjskiego zakładu kredytowego w Krakowie i t. d. — jak wczoraj donieśliśmy — przeniósł się do wieczności w dniu 11 marca 1883 r. w Wiedniu, przeżywszy lat 63. Zwłoki przewiezione zostaną w dniu 14 marca b. r. rano z dworca kolei w Oświęcimie do Marcy Poremby, gdzie się odbędzie obrzęd pogrzebowy — na który w ciężkim żalu pogrążona żona, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 15 bm. z uderzeniem godziny 5tej po południu. Na porządku dziennym same sprawy natury gospodarczej i mniejszego znaczenia

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 6go b. m. pod przewodnictwem doc. dra Obalińskiego posiedzenie zwyczajne — na którem dr Schaiter mówił o dochodzeniach i badaniach z dziedziny medycyny sądowej. Dr Kohn wyłożył na podstawie kazuistyki z własnej praktyki o ważnych a rzadkich zboczeniach z zakresu chorób niewieścich.

Gazeta krakowska ogłasza we wczorajszym numerze list prof. dra Maurycego Straszewskiego, zawiadamiający o wystąpieniu jego z „komitetu nadzorczego wydawnictwa *Gazety krakowskiej*.“

IV wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego w Krakowie pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego odbędzie się we środę dnia 21 marca 1883 r. w sali redutowej.

Program: Stabat mater Aleksego Lwoffa na sola, chór i orkiestrę. 1. Stabat mater, chór mięszany. 2. „Oh, quam tristis“, solo na tenor z towarzyszeniem chóru. 3. Quis inter homines, chór. 4. Eja mater, Fuga na chór mięszany. 5. „Sancta mater“ chór mięszany. 6. Fac ut portem, tercet na tenor, baryton i bas. 7. a) Inflamatus, chór mięszany. b) Fac me cruce custodiri, fuga na chór mięszany.

Koncert p. K. Sługockiej odbył się wczoraj w sali hotelu saskiego, zapełnionej liczną publicznością. Głos koncertantki silny i piersiowy, wyrobiony wedle wzorów włoskiej szkoły nadawał się głównie do popisowych aryj tego rodzaju jak arya z „Forza di destino“ Verdiego, lub „Salvator Rosa“ Gomeza. Publiczność też nie szczędziła oznak zadowolenia młodej koncertantce, wdzięczna za spędzenie miłego wieczoru, do urozmaicenia którego przyczynili się wielce pp. Singer i Bylicki znakomitem wykonaniem sonaty Beethovena, cavatiny Riesa i gawotu Raffa a p. Wojdałowicz swoją deklamacyą.

Koncert. Zaznaczyliśmy wczoraj publicznie o przybyciu do miasta naszego utalentowanej pianistki panny Zofii Siegenfeld-Mireckiej, która spędziwszy tu święta u krewnych, zamierza po Wielkiejnocy wystąpić z koncertem. Słyszeliśmy przed kilku laty grę jej pełną werwy i bogatej w technikę nowej szkoły. Nadeszłe teraz pisma wiedeńskie i pragskie rozbrzmiewają wielkiemi pochwałami o grze naszej rodaczki z powodu koncertu, jaki przed dwoma tygodniami dawała w stolicy Czech. Panna Siegenfeld jest jedną z najulubieńszych i najinteligentniejszych uczennic Liszta, u którego w Wejmarze przebywała teraz w gościnie przez ciąg kilku miesięcy. Po koncertach w Krakowie i Lwowie zamierza odbyć wycieczkę artystyczną do Paryża, Londynu i Lipska.

W dniu wczorajszym odbyła się doroczna tradycyjna wspólna uczta członków resursy miejskiej. Po wniesieniu toastu na pomyślność instytucyi przez prezesa T. Baranowskiego. wniósł dr Machalski toast na cześć czcigodnego prezesa. Następnie dr. Hajdukiewicz wniósł zdrowie radcy apelacyjnego A. Szczepańskiego, prezes T. Baranowski zdrowie p. K Bartoszewicza, radca A Szczepański zdrowie gospodarza resursy p. Sapalskiego itd. „Kochajmy się“ zakończyło szereg toastów.

Pożary. Wczoraj o g. 12 w południe sygnalizowano telegraficznie z wieży obserwacyjnej na strażnicę pożarną, że na Zwierzyńcu za klasztorem pp. Norbertanek wybuchł pożar. Straż ogniowa wyruszyła natychmiast z całym taborem na miejsce zagrożone, gdzie przybywszy zlokalizowała pożar, który pochłonął tylko dach gontowy domu drewnianego l. 81. własność p. Książczyka, położonego na wzgórku przy gościńcu Zrąb ocalał i uratowano sąsiednie budynki gospodarskie połączone z palącym się, które już zaczęły goreć. Straż pożarna pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza po półgodzinnem wysileniu ugasiła pożar, który powstał prawdopodobnie przez podpalenie. Nadmieniamy, że jest to już drugi pożar tej realności w ciągu roku.

Dom ten był ubezpieczony w krak. Towarzystwie ogniowem.

Pomimo, że straż cała spisała się dzielnie, jednak na odszczególnienie zasługują: kapitan straży ochotniczej Andrzej hr. Potocki. brandmistrz str. pożarnej Zagórski, sierżant Wójcik, pompierzy Papiński i Pacyna.

Wieczorem o godzinie 8 w pałacu ks. Sanguszko przy ul Sławkowskiej wskutek pęknięcia lampy, wiszącej na II piętrze w mieszkaniu księżnej, zapaliła się nafta. Pogotowie pożarowe straży pożarnej przybywszy natychmiast, zastało już ogień stłumiony przez domowników.

Na miejsce wypadku przybył delegat namiestnictwa hr. Badeni.

Telefony w Krakowie. Biuro główne telefonów przy ulicy św. Jana urządziło już na próbę połączenie telefoniczne ze sklepem p. Alfreda Biasiona. Próby wypadają bardzo pomyślnie i osoby znajdujące się w obu tych stacyach mogą ze sobą rozmawiać doskonale. Głos bowiem dochodzi czysto i wyraźnie, co własnem doświadczeniem stwierdzić byliśmy w stanie. Słyszeliśmy, że pan Dunin robi starania, aby za pomocą drutów telegraficznych zrobić połączenie telefoniczne Krakowa ze Lwowem, w przekonaniu, że jego aparat Bella i na tę odległość wyjdzie z próby zwycięzko.

Konsumcya mięsa w Krakowie w roku ubiegłym przedstawia się następnie: wołów ubito 11.106, krów 2.459, bukatów 139, cielat 9.643, owiec 1.421, jagniąt 7, świń 9.860 — razem sztuk: 34.635. Z zestawienia powyższego pokazuje się, że w roku ubiegłym ubito o 300 wołów więcej, aniżeli w r. 1881. Wpłynęło na to bezwątpienia rozporządzenie magistratu, który pragnąc skłonić rzeźników do bicia wołów w miejsce cieląt jednorocznych, ustanowił od wprowadzania tych ostatnich do miasta znaczną opłatę.

Zmarli. W Warszawie zmarł Władysław Ponikiewski weteran z r. 1831.

W Mikstacie w W. Ks. Poznańskiem zakończył życie śp. Józef Klemczyński b. żołnierz gwardyi Napoleona I, w wieku lat 88. Powszechnie szanowany ten obywatel był ojcem ś. p. Stanisława Klemczyńskiego, proboszcza kotłowskiego, który dn. 22 kwietnia 1863 r. poległ pod Rudnikami w Król. Polskiem.

W Poznaniu rozstał się z tym światem śp. Walenty Prandota Trzciński, potomek starożytnego rodu, osiadłego nad Gopłem. Jako wierny syn ojczyzny, pragnący dla niej lepszej przyszłości, brał udział we wszelkich ruchach narodowych. W roku 1846 był aresztowany przez Prusaków i przesiedział w berlińskiem Hausvogtei przez dwa lata. W roku 1848 wypuszczony na wolność, stanął w szeregach walczących za wiarę i ojczyznę. W r. 186[illegible] ś. p. Walenty gorący brał udział w wypadkach. Wielkopolska przez śmierć śp. Walentego straciła jednego z najlepszych swych synów. Niech mu będzie lekką ziemia!

Śniegi spadły w wielu stronach kraju bardzo obfite. Około Częstochowy — jak nam donoszą — zaspy śnieżne były w tych dniach tak wielkie, że ruch pociągów kolejowych na razie musiał uledz zawieszeniu. — Zaledwie w kilka godzin po uprzątnięciu śniegu, pociągi mogły dalej wyruszyć w drogę, lecz przybywały do ostatnich stacyj ze znacznem, kilkogodzinnem opóźnieniem.

Śpiewający łabędź. Początkowo Wagner w partyturze swego „Lohengrina“ kazał śpiewać łabędziowi, który bohatera opery prowadzi po falach. Tak początkowo było i na scenie — z czasem jednak Wagner przekreślił w partyturze ten śpiew. Poźniej znów Wagner wprowadził na scenę śpiewające ptaki leśne i... smoka w „Siegfriedzie“. Oryginalną partyturę „Lohengrina“ z przekreślonym własną ręką przez mistrza śpiewem łabędzia posiada p. Trinius w Wiesbadenie.

Ludzie zdenerwowani znajdują znaczną kompensatę w swoich cierpieniach, jeżeli wierzyć można broszurze doktora G. M. Beard z Nowego Yorku. „Nerwowy temperament ludzi umysłowo pracujących, jest najlepszą prezerwatywą przeciwko ciężkim, zapalnym chorobom i bardzo sprzyja długiemu życiu," mówi broszura. „Ludzie nerwowi długo żyją. Ratuje nas słabość nasza." Zdawaćby się zatem mogło, że wszelkie nadużycia rujnujące nerwy zapewniają długie życie; komentator jakiś doktora Beard w samej rzeczy zaleca tedy palenie mocnych cygar, używanie w wielkich ilościach kawy czarnej i herbaty. Między innemi dowodzi, że gdyby Gambetta był zdenerwowanym, niezawodnie przetrzymałby chorobę, która go zabiła. Cytuje wiele przykładów na poparcie swego twierdzenia i ostatecznie dochodzi do przekonania, że tylko ludzie zrujnowane nerwy mający, żyją długo i nie przechodzą ciężkich chorób, słabość bowiem ich systemu nerwowego nie dozwala rozwinąć się chorobom zapalnym.

W naszym czasie, gdy cierpienia nerwowe stały się niemal powszechne, zdanie p. Beard jest pewną pociechą. W każdym razie jednak ciężkoby się zawiódł ktoby chciał stosować się do rad jego komentatorów.

Teatr polski w Petersburgu nie miał powodzenia i przyczynił przedsiębiorcom znaczne straty. P. Teksel donosi, iż da 10 tylko przedstawień.

W Indyach zaprowadzone zostały na kolejach angielskich gabinety kąpielowe w wagonach.

Repertoar teatralny.

Wtorek 13 marca: „Fedora" W. Sardou. Po raz trzeci.

Czwartek 15 marca. „Fedora". Po raz czwarty.

Sobota 17 marca: „Romeo i Julia" Shakespeara. Benefis p. Szymańskiego.

Niedziela 18 marca: „Grube ryby Bałuckiego. „Chłopi arystokraci" Anczyca.

Z pod Odrzykonia.

Wzbiwszy się po nad wszystkie kłopoty, po nad prozę tego codziennego miejskiego życia, po nad tę ciężką o byt, o kęs chleba walkę, jaką jest dziś zawód gospodarza, dobrze jest niekiedy zaczerpnąć orzeźwiającego ducha, w tej poezyi, która jednakże i tu w atmosferze humusów i kompostów się kryje, w tej poezyi pól i lasów; w woni nie Atkinsonowych pachnideł, lecz świeżo skoszonego sianka, macierzanki, w balsamicznym powiewie od lasów igliwiowych, w sielance dziewiczych ludu uczuć, w naiwności ich rozumu. Jesteśmy w wiosce, że się tak wyrażę, „karmazynowej" i na wskróś polskiej. Jest w niej kilku bardzo bogatych kmieci, a pięknych nazwisk cały hufiec: Leszczyński, Zawisza, Dunin, Wójcicki, Morawski itd. Bądźcie więc panowie *châpeau bas!* Na pierwszą etnograficzną wystawę wartoby ztąd pociągnąć kilka interesujących okazów. Typy, jak Morawski i Wójcicki są to typy takich kontuszowców, że już dalej nie idzie. Leszczyński jest największym luminarzem wsi naszej: pisze wybornie, wyraża się bardzo ładnie, zna też dobrze język niemiecki; gospodarz wzorowy, praktyczny, jest radnym gminy i prawdziwie szczerze na usługi jej oddanym; dostatni przytem, a co jedynie własną [illegible]ko pracą i zapobiegliwością zdobył. Gdy niedawno [illegible]a reambulacyjna obszar jego obchodziła, [illegible]a tak porządnem zagospodarowaniem i [illegible] „Rotszyldem potockim". Nie zawadzi [illegible], że wobec tej komisyi Leszczyński [illegible]gł interesów włościan; jednakże mimo [illegible]i, ucierpią oni poniekąd na tej kolei, [illegible] w gminie Turaszówce, folwarku przy[illegible] Potoka, kobieta, której jedynym do[illegible]st uboga chatka; otóż chatka ta wpada [illegible]d trasę kolejową, dach słomą kryty, nara[illegible]erwszej ręki na iskry; dla ciepła, na zimę [illegible]biecina zwykła była swój domeczek słomą [illegible]; teraz już nie będzie mogła tego czynić [illegible]ędu na niebezpieczeństwo pożaru; co się zaś dachu tyczy, to komisya zobowiązała się tylko róg jego ogniotrwałym materyałem pokryć, reszta zaś pozastaje pod strzechą. Pytam więc, czyli ta chata nie będzie tak samo narażoną na ogniową klęskę? przy pierwszym silniejszym pędzie wiatru płomienie ją ogarną i pójdzie z dymem. A komisya reambulacyjna, mimo przedstawień reprezentantów Wydziału krajowego, mimo gorącego przemówienia Leszczyńskiego w obronie bytu prawie! biednej włościanki, nie chciała jej przyznać żadnej kompensaty. Biedaczka dziś sama nie rozumie jeszcze, co jej grozi. Ale nie chcę przesądzać, może ta rzecz jeszcze inaczej się rozstrzygnie i może przecież krzywda tej kobiety uwzględnioną zostanie.

Gdy w gminie jest choćby jeden taki człowiek jak Leszczyński, to wiele dobrego w niej i dla niej zdziałać może; nie zraża się postronnemi nieufnościami włościan, bo działa z tem przekonaniem, że dla dobra ogółu, dla prawdy, robić się powinno co można tylko! To też prócz kilku lichych wyjątków wszyscy otaczają tego radnego szacunkiem i zaufaniem: a gdy rok temu chodziło o wybór członka do Rady powiatowej krośnieńskiej na miejsce ś. p. Ignacego Łukasiewicza, mimo agitacyi przedwyborczej ze strony pewnej koteryi za panem I. T. włościanie obrali jednogłośnie Leszczyńskiego. Wiedzieli dobrze kmiotkowie, zdrowym kierowani rozumem, komu swe sprawy powierzyć, rozumieli, że ten, co wzgardliwem spojrzeniem tylko ich darzy, nie będzie miał ich interesów na sercu i pieczy.

Nie wzbudza się zaufania w chłopku, jeżeli mu się każe stać o tysiąc kroków od siebie z ugiętym karkiem, a gdy go się zobaczy, choćby z innej wsi nawet, przechodzącego zdaleka z czapką na głowie, woła się: „Nie wolno przez mój dziedziniec z nakrytą głową przechodzić." Ta nieufność, ta niechęć ludu do dziś trwająca ku szlachcie, to tylko owoc podobnego sposobu obchodzenia się z nim. I dziś za tę nieufność, za tę podejrzliwość jego, nie wolno już nawet doń się zrażać, bo kto bezstronnie zbada niedawne jeszcze stosunki dworów z wieśniakami, to dla tej podejrzliwości wyrozumiałym będzie, choć bezzaprzeczenia bolesnie ona nieraz uczuć się daje! jest do tego posuniętą stopnia, że częstokroć wieśniak obdarzony od dworu różnemi dobrodziejstwami, powiada sobie: „Oj w tem musi być jakaś podrywka." Wszelką jednak nadzieję mieć można, że bylebyśmy już raz szkółkę w obydwu gminach i dobrych nauczycieli mieli, to oświata raźno pójdzie, a z nią ślady niechęci i nieufności do dworów (te naturalne następstwa feudalizmu) zniknąć doreszty muszą. Byle tylko i dwory o jeden krok więcej ku temu uczyniły.

Sprawa szkoły pomału niestety idzie! bo gminy niechętnie pieniądze składają, gdyż z wyjątkiem zwyż wspomnianego Leszczyńskiego, a dalej wójta z Potoka Błaszczyka i Kędry byłego wójta Turaszowickiego, bardzo wykształconego włościanina i niektórych jeszcze, ogół Potoczan i Turaszowian niechętnie patrzy na szkołę, nie rozumie jej potrzeby. A szkoły, szkoły nam potrzeba! i takich profesorów ludowych, którzyby prawdziwem powołaniem kierowani, byli apostołami wśród młodego kmiecego pokolenia, którzyby nietylko czczą, suchą naukę czytania, pisania i rachunku wpajali, ale i moralnego wychowania więcej tej dziatwie dali. Dziwić się zaiste przychodzi niewłaściwości i niedostateczności programu naszych wiejskich szkółek! tyle o tem się pisze i mówi, a dotąd nie ma żadnego pomyślnego rezultatu tych ankiet szkolnych, tych kongresów pedagogicznych.

Wzorem ludowej szkoły powinnyby być szkółki szwajcarskie, których program ma na celu przysporzenie krajowi umiejętnych gospodarzy, w pracy około roli zamiłowanych, oszczędnych, przedsiębiorczych w gałęziach przemysłu domowego, potrzeby ludu i wytrwania na swem stanowisku przy lemieszu, rozumiejących.

Dążeniem naszem być powinno dać ludowi oświatę właściwą i praktyczną, oświatę, któraby go nie odwodziła od roli, ale przywiązywała do niej. Lecz jakteby i nie były szkoły, nic dodatniego niemi się nie osiągnie, jeśli i z dworami stosunek włościan, a raczej stosunek dworów z włościanami odpowiednim nie będzie. Rozmawiając często z ludem tutejszym, coraz bardziej przekonuję się, że byle tylko odrzucić od siebie jakieś przedawniałe uprzedzenia, to i wymiana myśli z nim nie jest bynajmniej pozbawioną uroku i prawdziwej umysłowej przyjemności. Dużo w jego zdaniach spotkasz delikatniejszego poczucia, a oryginalne dosadne, pełne prostoty wysłowienie. Nie zapomnę nigdy, jak jedna sąsiadująca blisko z dworem gosposia przyszła do mnie, chwilowo zastępowała mamkę mej córeczce, usadowiona w wygodnem fotelu, przy filiżance herbaty, rozgawędziła się ze mną i rzekła: „jaka to szkoda, gdy matka sama dziecka karmić nie może, bo to taka przyjaźń wyradza się wtedy między matką a dzieckiem." Nieraz też uśmiać się można, słysząc trafne porównanie i dowcip tego ludu. Jedna prosta dziewczyna, zapytana, jak się jej pani N. N. podoba, odpowiedziała: „ta pani tylko z tyłu przystojna" i rzeczywiście pani owa bardzo brzydką była, tylko wzrost ładny miała. Chłopek nasz jest i psychologiem, moralistą, nieraz głębokim; gdy się gniewasz na niego, wie dobrze, że najlepiej za to chłodem, obojętnością się wypłaci i powiada wtedy: „dziękuję bardzo panu, że się na mnie gniewają." Rymotwórstwo także tutaj trochę u ludu kwitnie; gdy n. p. wesele jedzie, a tak zwani „swaci" i „swaszki" wyśpiewnją, to niejedną podobną okolicznościową śpiewkę słyszeć się zdarzy:

U naszego
Pana ...ego
Przed sienią,
Przed sienią
Jabłuszka się czerwienią,
A najbardziej się czerwieni
U naszego
Pana ...ego,
Czerwieni się, czerwieni,
To co w kieszeni,
W kieszeni*).

*) Czerwony złoty.

Nim z tego zakątka was wyprowadzę, zawadźmy i o historyą. Potok to miejsce legendowe; należał niegdyś do Oświęcimów, a Oświęcimówna, jak podanie niesie, tutaj miała swego żywota dokonać. Malinowa góra, do Potoka należąca, a którą Wincenty Pol też wspomina, miała być niegdyś widownią bitew ze Szwedami; jeszcze do niedawna znajdowano tam odłamki starej zbroi, kul i tym podobnie.

Ruiny Odrzykońskiego zamku, jakby skrzydła orle nad nami się wznoszą, i mimo woli dusza w przeszłość się zamarzy i illustruje te zwaliska Machiackim, tym królem Zamczyska i bieg myśli z lotną muzą Goszczyńskiego unosi się gdzieś w przestrzeń, w górę, wdal, w słońcu się kąpie i gdzieś aż w chmurach, w nieskończoności ginie.

Janina Ł.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny odbył 10 marca br. posiedzenie, na którem dyrektor dr Heyzmann wyraził najszczersze ubolewanie z powodu przedwczesnego zgonu nieodżałowanej pamięci, powszechnie czczonego i wielce zasłużonego męża śp. Józefa Szujskiego, a współczucie okazali członkowie przez powstanie.

Członek czynny prof. dr Zoll czytał następnie rozprawę p. t.: „Kilka uwag o błędzie właściciela ze względu na swoją własność ze stanowiska prawa rzymskiego". Praca ta poświęconą jest wyłącznie rozbiorowi jednego ustępu z Dygestów Justynijańskich, który w najnowszych czasach dał powód do rozlicznych sporów naukowych.

Autor omówił najprzód zdania romanistów dzisiejszych o tym ustępie, a następnie poddawszy jednę jego część rozbiorowi szczegółowemu, dochodzi ostatecznie do tego wyniku, że według prawa rzymskiego właściciel nie tracił nigdy prawa swego — jeżeli, będąc w błędnem mniemaniu iż rzecz jego należy do kogoś innego, z polecenia lub w zastępstwie tegoż przeniósł ją na osobę trzecią.

Po tym odczycie złożył sekretarz dwie nadesłane prace, a mianowicie: p. Ludwika Żychlińskiego „O marchii Brandeburskiej za Askańczyków, jako o zarodku monarchii pruskiej", tudzież p. Wojciecha Kmity: „O przeszłości Sławian", które Wydział przekazał swym dwom członkom do ocenienia.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa okręgowego rolniczego odbędzie się we środę 21 marca o godzinie 10 rano, w sali Rady powiatowej przy ul. Gołębiej wyższej pod l. 3.

Na porządku dziennym:

1) Protokół z ostatniego posiedzenia zgromadzenia ogólnego.

2) Sprawozdanie z czynności Wydziału za ubiegły czas od 1 grudnia r. z.

3) Wniosek Wydziału o urządzenie powiatowej wystawy gospodarczo-rolniczej, odbyć się mającej w pierwszej połowie września r. b. w Krakowie.

4) Wybór 4 delegatów na ogólne zgromadzenie centralnego Towarzystwa roln. w Krakowie, odbyć się mające 29 marca r. b.

5) Wybór przewodniczącego sekcyi rolniczej Tow. okręgowego.

6) Rozprawa nad pytaniem: Jaka rasa bydła byłaby najodpowiedniejszą w okręgu krakowskim?

Zaraza racic u trzody chlewnej. Namiestnictwo we Lwowie ogłasza następujące rozporządzenie z 29 lutego 1883.

Ponieważ w ostatnich czasach na targowicy w St. Marx we Wiedniu, kilkakrotnie sprawdzoną została zaraza racic u trzody chlewnej, pochodzącej z różnych miejscowości Galicyi, wskutek czego targ ten, jakoteż i inne targi zagraniczne narażone są na stagnacyę w handlu temi zwierzętami, nadto ponieważ na targowicy w Biale sprawdzono na kilkunastu sztukach zarazę racicą w trzodach, z Galicyi pochodzących, zaraza ta przeto w krajn istnieje, lecz przez właścicieli i handlarzy bywa tajoną, przeto w celu powstrzymania dalszego rozwlekania tej zarazy, oraz wykrycia źródła tejże, zarządza się w myśl §§ 3, 20 i 26 ogólnej ustawy o chorobach stadnych z 1880 r. Dz. pr. p. Nr 35 i 36 aż do odwołania, co następuje: 1. Trzody świń, przeznaczone do wywozu za granicę, w kraju mają być transportowane jedynie koleją żelazną przez stacyę kolejową w Oświęcimie, tamże wyładowane i poddane oględzinom weterynarskim. Oględziny świń w Oświęcimie odbywają się z tego tytułu bezpłatnie, atoli właściciele świń ponoszą koszta placowego. 2. Z nierogacizną chorą — lub podejrzaną o zarazę pyskową i racicową postąpi się według przepisów § 26 ustawy z 29-go lutego 1880 r. Dz. p. p. Nr 35 i 36, a rzeź tychże odbywać się może tylko w Oświęcimie. 3. Stada świń nieopatrzone w przepisany paszport, poddane będą 14-dniowej obserwacyi, poczem jeżeli się okażą zdrowe, dopuszczone zostaną do dalszego transportu. 4. Przepisy tut. rozporządzenia z d. 23 stycznia 1883 r. l. 3888 w sprawie paszportów dla świń i oględzin tychże na stacyach kolejowych w krajn, pozostają nadal w swej mocy z tą zmianą, że oględziny świń przeprowadzane będą przy wyładowaniu i przed ładowaniem tychże do wagonów. 5. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w wykonanie z chwilą jego ogłoszenia. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie d. 28 lutego 1883.

Wiedeń, 10 marca.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·05—10·10, gotowa 10·——11·—, na jesień 10·46—10·48. Owies na wiosnę 6·88 — 6·92. Owies na jesień 6·85 — 6·90. Owies handlowy 6·55 — 6·75. Zyto węgierskie 7·80 — 8·10 Zyto na wiosnę 1883 7·6 —7·63. Zyto na jesień 6·65 —6·85. Kukurudza na wiosnę 6·85 — 6·90 gotowa 6·65—6·90.

Spirytus 32·——32·25.

Nafta 23·75—24·—.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy:

Budowę 14 fortów, otaczać mających Warszawę, wzięła ostatecznie za sumę 33,000.000 rs. spółka inżynierów: Polaków, Daniłow i Sylwestrow. Wzmiankowani przedsiębiorcy wzięli na siebie roboty ziemne i murarskie. Mają je wykończyć z końcem 1884 r. Na budowę 8 fortów pod Modlinem ogłoszono licytacyę *in minus* na dzień 24 bm. rozpoczynając od sumy 16000000rs. Oprócz tych budowli fortyfikacyjnych z wiosną rozpoczną budowę warowni pod Kownem na „Zielonej Górze". W marcu zaś odbędzie się licytacya na budowę fortów pod Dubnem. Wszystkie te forty mają być gotowe z końcem 1884 r. Równocześnie rozpoczętą zostanie budowa kolei strategicznej z Wilna przez Pińsk do Równa pod kierunkiem gen. Anenkowa.

Jako jeden szczegół więcej, dotyczący powolnego przygotowywania się Rosyi do walki z Austryą i Prusami posłużyć może i ten fakt, że przed dwoma tygodniami przetransportowano przez Warszawę od granicy pruskiej do Brześcia litewskiego znaczną liczbę maszyn do prasowania siana zamówionych za granicą przez ministerstwo wojny.

Piszą nam z Wiednia:

Przez śmierć śp. Józefa Bauma staje na porządku dziennym Koła sprawa wyboru wiceprezesa Koła. Jako kandydatów wymieniają: Ks. Jerzego Czartoryskiego, Seweryna Smarzewskiego, dr. Euzebiusza Czerkawskiego i Apolinarego Jaworskiego.

Komisya szkolna Izby poselskiej skończyła wczoraj obrady nad nowelą szkolną, dziś zaś ma załatwić tylko jeszcze rezolucyę, którą wnieśli Czesi. Donieśliśmy wczoraj, że nowela przed wakacyami wielkanocnemi nie stanie na porządku dziennym. Tymczasem przez noc zmienia się sytuacya w tym punkcie, niewiadomo tylko o ile. Komitet piętnastu z prawicy, miał dziś bardzo ważne posiedzenie w tej sprawie; trudno jednak dowiedzieć się, o czem szczegółowo radzono i jaki jest rezultat obrad, bo nasi przynajmniej reprezentanci w tym komitecie, zachowują ściśle milczenie. Ponieważ jest to tajemnica, więc dowiecie się mniej lub więcej autentycznie o tajemnicy tej z *Nar. Listów.* Bądź co bądź pozostajemy przy mniemaniu, że przed Wielkanocą nowela szkolna nie stanie *in pleno* na porządku dziennym, chociaż dla nas byłoby lepiej, żeby już teraz z nią ułatwiono się zupełnie.

Nakoniec zapiszmy z zastrzeżeniem wprawdzie ale nie bez wzmianki, że nie poczytujemy jej za bezpodstawną, pogłoskę, iż rząd nosi się z zamiarem rozwiązania Izby poselskiej po krótkim okresie posiedzeń wielkanocnych, mianowicie po uchwaleniu kilku projektów rządowych, na których mu głównie zależy. A czyby wtedy rząd rozpisał z zbytnim pospiechem nowe wybory na podstawie zdemokratyzowanej ordynacyi wyborczej?... Na dwoje babka wróżyła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Lwów. 13 marca. Dziś zebrali się pierwszy raz nowo wybrani radni pod przewodnictwem dr. Gnoińskiego, wybrali komisyę weryfikacyjną do sprawdzenia wyborów.

Buda-Peszt, 13 marca. Prokuratorya żąda od parlamentu zezwolenia na ściganie sądowe Istoczego za namiętny artykuł podburzający przeciw żydom. Komisya parlamentarna wnosi zezwolenie.

Petersburg. 13 marca. Zastrzelił się były minister Makow, a były szef jego biura usiłował zarznąć się. Powodem samobójstw są wykryte defraudacye.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Minister oświaty Conrad oświadcza w sprawie obrazów wiedeńskiej akademii sztuk pięknych, znajdujących się w apartamentach ministerstwa oświaty, iż Akademia uchwaliła w roku 1877 z powodu przepełnienia galeryi wypożyczyć niektóre obrazy w celu przyozdobienia apartamentów rządowych, i że te obrazy dostały się tym sposobem i do sal urzędowych ministerstwa oświaty. W prywatnem mieszkaniu ministra oświaty nie ma żadnego z tych obrazów. Tu, na tej ławie ministeryalnej nie mógłby, nie śmiałby zasiadać nikt taki, któryby prócz zaufania cesarza nie miał tego przedświadczenia, że w jego publicznem czy prywatnem życiu nie ma ani jednego haczyka, na któryby mogła się zaczepić potwarz złośliwa. (Żywe oklaski.) W odpowiedzi na interpelacyę dep. Rosnera oświadcza minister handlu Pino, że liczba nieszczęśliwych wypadków na kolejach, wywoływanych zwykle przez nieostrożność zarządów kolejowych, znacznie zmniejszyła się w latach ostatnich, że pominąwszy zatem kwestyę kosztów oświetlenia elektrycznego na kolejach i okrętach, zaprowadzenie tego oświetlenia zależy jeszcze od doświadczeń, spostrzeżeń i ulepszenia technicznego odnośnych aparatów (oklaski).

Następuje dalszy ciąg obrad szczegółowych nad budżetem.

Wiedeń, 13 marca. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej). Podczas rozprawy budżetowej podnosi Tausche i Ozarkiewicz, konieczność sprzedawania taniej soli dla bydła. Hausner przemawia za rezolucyą komisyi w sprawie zniżenia ceny soli jadalnej, tudzież wydawania soli dla bydła, przyczem wykazuje, iż zniżenie ceny o 25% sprowadzi powiększenie konsumcyi o 400,000 centnarów metrycznych. Główny nacisk kładzie nie na denaturalizacyę soli bydlęcej, lecz na wydawanie tejże urzędom autonomicznym według istniejącego stanu bydła, które to władze zajmą się rozdziałem soli dla każdego z osobna.

Komisarz rządowy Walach, wskazuje na długie a bezskuteczne rokowania w sprawie soli bydlęcej, gdyż dotychczas nie wykryto sposobu denaturalizowania soli. Skutek środków zaleconych przez Hausnera zdaniem jego jest niepewny. Dział budżetu „sól" przyjęto. Przy dziale „stemple" Roser przemawia za zniesieniem stempla od dzienników, poczem dział ten przyjęto. Podobnież przyjęto rozdział o opłatach od czynności prawnych. Hevera wniósł rezolucyę w sprawie uregulowania wymierzania opłat. Neusser żądał zniżenia tych opłat. Następne posiedzenie odbędzie się wieczorem dla rozstrzygnięcia kwestyi czy sprawozdanie komisyi o nietykalności posłów w sprawie Schönerera ma być załatwione na tajnem posiedzeniu. W razie zgodzenia się Izby galerye zostaną opróżnione i posiedzenie tajne rozpocznie się.

Wiedeń, 13 marca. Dziennik urzędowy „*Wiener Ztng*" ogłasza sankcyonowaną przez cesarza ustawę o czasowej ochronie przywilejów przedmiotów, które mają być nadesłane na tegoroczną wiedeńską wystawę elektryczności.

Baden-Baden, 13 marca. Z powodu podejrzenia, że ks. Gorczaków został otruty fosforem, odbędzie się na zwłokach jego sekcya sądowa, zarządzone w tej sprawie śledztwo sądowe jest w toku. Dziś zostaną jego zwłoki ustawione w greckiej kaplicy i tam na razie pozostaną, poczem przewiezione będą do Rosyi.

Petersburg, 13 marca. Nagłą śmierć sekretarza rządowego Makowa, prawdopodobnie samobójstwo, przypisują chwilowemu pomieszaniu zmysłów (?).

Petersburg, 13 marca. Na wczorajszej mszy żałobnej za Gorczakowa było obecnych wielu wysokich dygnitarzy.

Petersburg, 13 marca. Car udaje się jutro na parę dni do Gatczyna.

Paryż, 13 marca. Izba deputowanych odrzuciła wniosek radykała Lefebra, aby zwołać ankietę w celu zbadania położenia klas pracujących.

Wczoraj skazano 13 aresztowanych osób za należenie do zaburzeń ulicznych.

Paryż, 13 marca. Według depeszy z Tunisu do dziennika *Temps*, wyrwał włoski wicekonsul z rąk francuskich żandarmów pewnego Włocha, aresztowanego za napad na straż francuską. Dowódca wojska francuskiego żąda wydania tego Włocha.

Londyn, 13 marca. Na posiedzeniu Izby gmin odczytuje min. Fitzmaurice wyciąg z układu zawartego przez konferencyę dunajową. W protokole obrad, jak równie w samym tym układzie zastrzeżone jest wyraźnie europejskiej komisyi prawo swobodnej komunikacyi w odnodze Kilia. — Pobieranie opłat na Dunaju nastąpi dopiero wtedy, skoro mocarstwa przyjmą regulamin żeglugi między Żelazną Bramą a Braiłą. Co do trzech ważnych punktów, przeciw którym Rumunia i Bułgarya podniosły zarzuty — nastąpią jeszcze pewne zmiany, a mianowicie co do sposobu mianowania podinspektorów, co do sposobu podziału rzeki i co do następstwa reprezentantów w komisyi mieszanej. — Austro-Węgry zrzekły się prawa utrzymywania dwóch reprezentantów. Lord Granville upoważniony został przez konferencyę do zaproszenia państw nadbrzeżnych do przystąpienia do uchwał tej konferencyi — dlatego ratyfikacya układów została jeszcze umyślnie odroczoną. Granville został też upoważniony do zwołania konferencyi na dalsze posiedzenia — jeśliby tego potrzeba było. Postępowanie to odpowiada prawom mocarstw europejskich. — Minister wojny przedłożył budżet wojenny.

Rzym, 13 marca. Do *Moniteur de Rome* donoszą z Warszawy, że papież ma 15 b. m. prekonizować 10 polskich biskupów, a mianowicie arcybiskupów mohilewskiego i warszawskiego, oraz biskupów w Kaliszu, Płocku, Zytomierzu, Sandomierzu, Wilnie, Zmudzi, Kielcach i Lublinie; następnie zamianuje papież koadjutorów biskupich w Terespolu i w Sejnach.

Rzym, 13 marca. Na posiedzeniu Izby oświadcza minister Mancini, że interpretacya, którą Sonnino nadaje depeszy Granvilla o współdziałaniu Włoch w sprawie egipskiej, obraża Włochy i Manebreę; tenże nie miał żadnych instrukcyj, aby wskazywać na stan sił zbrojnych i marynarki Włoch. Minister nie podnosił nigdy względów wojskowych; przyjął on dokument ten do wiadomości, albowiem żadnej nie miał przyczyny do reklamacyi.

Acton potwierdza, że jedna Francya mogłaby bezzwłocznie zająć się przewozem sił zbrojnych.

Rzym, 13 marca. Agencya Stefaniego donosi, iż do *Temps* piszą z Lagoletty dnia wczorajszego: Aresztowany przez patrol francuski włoch Canino na żądanie przypadkiem przechodzącego wicekonsula został uwolniony. Francuskie władze wojskowe żądają wydania, ponieważ Canino, który twierdzi, że jest niewinny, znajduje się we włoskiem konsulacie, a według władz francuskich, miał znieważyć szyldwacha. Kwestya prawna zostanie rozstrzygniętą między konsulem włoskim i rezydentem francuskim.

Bukareszt, 13 marca. Para królewska ma wkrótce dla zdrowia przepędzić kilka tygodni na wybrzeżu morza Śródziemnego.

Kair, 13 marca. Angielskie wojska okupacyjne będą wkrótce zredukowane do 6000 ludzi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 marca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·20	78·25
„ 5% Austr. pap. nowa	92·95	92·95
„ srebrna „	78·45	78·50
„ złota „	97·75	97·70
„ 6% Węg.	120. 20	120·30
4% Renta złota węg.	88·50	88·55
Losy z r. 1860	131·25	131·10
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	830·—	831·—
„ kredytowe	300·—	311·20
Londyn	119·85	119·85
Napoleondor	9·49	9·49
Lombardy	143·10	143·50
Losy z r. 1864	167·50	167·25
Akcye Karola Ludwika	304·—	304·58
„ Lwowsko-Czerniow.	170·—	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·30	163·50
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	98.—
Losy premiowe węg.	116·—	116·25
Akcye Koszycko-Bogum.	145·—	145·—
„ Północno zachodnie	206·50	206.50
6% Listy hipoteczne	102·—	102.—
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	101.75
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	163·50
Marka	58·55	58·55
Ruble papierowe	119.12	119·25
Dukat	5·65	5·64
Berlin d. 13 marca 1883.		
Wiedeń	170·70	170·60
Banknoty	170·45	170·55
Warszawa	203·50	202·35
Ruble	63.20	203·10
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	63·20
4% „ likwidacyjne	55·10	54·90
Akcye Karola Ludwika	130·12	139·62
„ kredytowe	543·—	542·50

Usposobienie giełdy spokojne.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

(**Niegdyś a teraz.**) Przed 10 jeszcze laty gdy kto smakoszowi ślinkę chciał na usta sprowadzić, lub delikatne jego podniebienie wzrószyć lub połechtać, to potrzebował tylko wymienić szproty z Kiel, kawior, mortadellę z Wenecyi, strachino etc. etc. Jakżeż w przeciągu tego czasu „opinia świata" zmieniła się gruntownie na korzyść nowo wynalezionych łakoci! Do przewrotu tego przyczyniło się w pierwszym rzędzie poznanie **węgierskich delikatesów,** które dla podniebienia najdelikatniejszego smakosza, z pomocą szczególnie ostrej przyprawy, papryką zwanej, wyższe zadowolenie sprawia.

Należy tu przedewszystkiem węgierskie **salami,** które daleko pozostawiło w tyle wszystkie podobne produkta włoskie; delikatne **debreczyńskie** i **szegedyńskie kiełbasy,** które tworzą już artykuł znacznego wywozu we wszystkich kierunkach świata; szlachetna węgierska, **wędzona słonina stołowa** z papryką, lub bez niej, przysmak di prima qualità: następnie Camenbertowi równający się, lecz o 50% tańszy, wysoce delikatny **liptawski i alpejski ser;** dalej znakomita przyprawa do potraw „papryką" zwana która chodowana w nizinach Węgier, tak nazwanym „Alföldzie", nietylko w całej Europie już się przyswoiła, lecz eksportowaną jest do wszystkich krajów kuli ziemskiej. Ten węgierski pieprz Cayenny służy nietylko do uszlachetnienia licznych środków pożywienia, lecz przedewszystkiem do wzmocnienia organów trawienia, jak to liczne znakomitości lekarskie stwierdziły, zapewniając przytem, że najbardziej nawet trudne do trawienia potrawy przez przymieszanie **papryki** z łatwością w żołądku przetrawione będą.

Czytelnicy nasi z radością pewnie przyjmą doniesienie, że wyżej wymienionych węgierskich delikatesów, oprócz wielu innych węgierskich produktów krajowych, dostać można w wyborowym gatunku w **Buda-Peszcie** w starym i renomowanym domu handlowym: **H. Plescha.**

Nowość, którą ten dom handlowy zaprowadził, a która zasadza się na tem, iż w razie zamówienia najmniejszej nawet ilości papryki etc. etc. każdy odbiorca franco i gratis otrzymuje obszerną książkę kucharską z przepisami przyprawiania **wszystkich węgierskich narodowych potraw,** nazwać musimy rzeczą w najwyższym stopniu praktyczną. 660 16 26

Księgarnia K. Bartoszewicza
(Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński)
nabywa
Nra: 1, 2 i 5
„Przeglądu Literackiego i Artystycznego"
z r. 1882
jako zupełnie wyczerpane
1248 2 6

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
otrzymała na skład wydane w r. 1860

LISTY JANA SOBIESKIEGO

do żony Maryi Kazimiry
wraz z listami tej królewskiej rodziny i innych znakomitych osób
przez **J. S. BANDTKIEGO**
z oryginałów archiwum niegdyś Sobieskich przepisane, uporządkował i dalszemi aż do r. 1737 dochodzacemi pomnożył tudzież przypisami objaśniającemi zaopatrzył
Antoni Zygmunt Helcel.
W wielkiej 4ce. str. XI i 600 z portretem królowej Maryi Kazimiery.
Cena 6 złr. 1191 1

Jest do nabycia w księgarniach, dzieło p. t.:

Najlepsza Metoda

na sposób Ollendorfa i w części Toulssaint-Langenscheidt'a, do nauki języka angielskiego w 24 lekcyach bez nauczyciela, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu, wydana przez **P. Reussnera. 1 złr. 15 cnt., (z przesyłką 1 złr. 25 cnt.)**

Jest także do nabycia w księgarniach „**Najlepsza Metoda do nauki języka niemieckiego w 3 miesiącach** bez nauczyciela", przez **P. Reussnera.**

Cena kursu niższego **90 cnt.,** (z przesyłką **1 złr.**) Cena Kompletu **4 złr.,** (z przesyłką **4 złr. 20 cnt. — Powiastki niemieckie 25 cnt.,** (z przesyłką **30 cnt.**)

Skład Główny w księgarni pp. GEBETHNERA i SPÓŁKI w Krakowie i H. ALTENBERGA we Lwowie.

PRALNIA ANGIELSKA

Niniejszem mamy zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, że przyjmuję nadal do **prania i czyszczenia** na sposób angielski (z glansem) wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: koszule, kołnierzyki, mankiety i t. p., oraz: suknie, koronki itp. ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, po cenach umiarkowanych.
Dla dogodności Sz. Publiczności przyjmuję także **firanki** do prania, które odstawia się zupełnie jak nowe po cenie, a mianowicie: dla Krakowa po 50 cnt., dla prowincyi po 40 ct. — Na żądanie wykonuje się zamówienia w przeciągu 12 godzin.
Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem **ROZALIA RECHT**
ulica Grodzka L. 9/11 w podwórzu na dole.
1266 3 20

WIĘKSZE PIĘKNE 1215 17

MIESZKANIE

składające się z 8 pokoi, werandy i przedpokoju oraz kuchni etc. etc. wraz ze stajnią i wozownią natychmiast do wynajęcia.

Wiadomość przy ulicy Krupniczej Nr. 19, I. piętro.

Przez wysoki rząd KRÓLA Szwedzkiego uprzywiliowany — **Jego Król. Mości** Dr. Fr. Lengiela

BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutka i delikatna.

Balsam ten wygładza pozostałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje jej młodocianą barwą cerze przywraca białość, delikantość i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy w-ętrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 cnt. — W KRAKOWIE do nabycia w aptece W. REDYKA.
1117 9

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Pracownia Kamieniarska FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy
zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w rożnych cenach począwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE.
1264 2 12

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

1575 · FABRYKA ZAŁOZONA W ROKU · 1575
CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY. — KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.
FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'ÉQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.
NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

OSŁABIENIE

zmazania nocne, bezsilność męzka, impotencya, choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, **drżenie rąk i nóg, niedokrewność** (anemia), **cierpienia miecza pacierzowego,** jak również **choroby następowe** — trwale pod gwarancyą leczą sławne w całem świecie

Przetwory Miraculo starszego lekarza sztabowego Dra Müllera.

Cena Proszku Regeneracyjnego 1 złr. 60 ct., Balsamu Miraculo 1 złr. 50 ct. Przy przesyłce pocztowej 25 ct. więcej. 249-9
Jedyny skład główny dla Austro-Węgier: St. Georg's Apotheke Wien V, Wimmergasse 33, (dokąd należy się udawać z pisemn. zamów.) Prawdziwy przetwór opatrz. jest marką ochronną.

„Zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER** apt. w Wiedniu Singerstr. 5

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE KREW

dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na tę nazwę jak najsłuszniej, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych lekarstw nadaremnie używano, nastąpiło wskutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek złr. 1 05** pocztą nieopłat. **za zaliczką złr. 1·10. (Mniej jak rulon nie wysyła się).**

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Kto raz użył ten środek zaleca go dalej.

Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

PUBLICZNE PODZIĘKOWANIE.

Waidhofen a. d. Ybbs, 24 Listopada 1880.
Wielmożny Panie! Od r. 1862 cierpiałem na hemoroidy i zatrzymanie moczu; lekarze zapisywali mi różne środki, lecz bez skutku, gdyż choroba stawała się coraz gorszą, tak, że po niejakim czasie uczułem silne boleści brzucha (wskutek ciśnięcia na wnętrzności). Do tego okazał się jeszcze zupełny brak apetytu, a gdy tylko trochę się posiliłem lub napiłem się wody, zaledwie mogłem się na nogach utrzymać z powodu rozedmy, ciężkiego oddychania i astmy. Wreszcie użyłem Pańskich prawie cuda działających pigułek czyszczących krew, które wypełniły swój skutek i uwolniły mię zupełnie od nieuleczającej prawie choroby. Dlatego wypowiadam Panu niniejszem za Pańskie pigułki czyszczące krew i inne wzmacniające lekarstwa, moje podziękowanie i uznanie.
Z wysokim szacunkiem **Jan Oelinger.**

Wielmożny Panie! Szczęśliwym wypadkiem dostałem Pańskie pigułki czyszczące krew, które cuda we mnie zdziałały. Przez długie lata cierpiałem na ból głowy i zawrót; przyjaciółka moja odstąpiła mi 10 sztuk Pańskich doskonałych pigułek, a te tak dobrze poskutkowały, że się wydziwić nie mogę. Dziękując Panu za to, proszę o ponowne przysłanie jednego zwoju.
Piszka 1 Marca 1881. **Andrzej Par.**

Rajsko 22 Listopada 1879 r.
Wielmożny Panie! Od r. 1826 byłem po przejściu dwuletniej febry zmiennej bez przerwy słabym i całkiem wyniszczonym; bole krzyżów i silne kolki, obrzydzenie, wymioty, bardzo wielkie osłabienie, następnie gorączka z bezsennemi nocami były codziennemi męczarniami mojego życia. Przez ten przeciąg czasu 53 lat wzywałem o poradę 84 lekarzy, między nimi dwóch profesorów Wydziału lekarskiego w Wiedniu, jednak wszelkie przepisy były daremnemi, gdyż cierpienie pogarszało się coraz bardziej; dopiero 22go Października b. r. zobaczyłem ogłoszenie o pańskich cudownych pigułkach, które sprowadziłem z Pańskiej apteki i używałem wedle przepisu przez 4 tygodnie. Teraz mimo ukończonych 70 lat jestem znów silnym, zupełnie zdrowym, ... mi tak dobrze, że uważam się jako przywrócony do nowego życia. Proszę zatem przyjąć ... szczersze podziękowanie za przysłane mi doskonałe lekarstwo. Zawsze wdzięczny
C. Zwilling, właściciel dóbr.

Bielsko 2 Czerwca 1884 r.
Szanowny Panie Pserhofer! Pisemnie, jak wielu innych, którym pomogły Pańskie pigułki czyszczące krew, muszę wypowiedzieć Panu najszczersze i najgorętsze podziękowanie. W bardzo wielu chorobach okazały Pańskie pigułki zadziwiającą siłę leczniczą, gdy wszelkie inne lekarstwa były bezskutecznemi. W krwotoku kobiet, w nieregularnem miesięcznem czyszczeniu, zatrzymaniu moczu, glistach, osłabieniu żołądka i kurczach żołądka, zawrocie i wielu innych chorobach gruntownie pomogły. Z zupełnem zaufaniem proszę o ponowne przysłanie 12 rulonów.
Z wysokiem szacunkiem **Karol Kauder.**

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskie lekarstwa są tak dobre, jak Pański balsam na odmrożenie, który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych, chwycić się Pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienie hemoroidalne. Wyznaję więc Panu, że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce, ogłosić publicznie moje pismo.
Wiedeń 20 Lutego 1881 r.
Z szacunkiem **C. v. T.**

Csency 17 Maja 1874 r.
Szanowny Panie! Ponieważ Pańskie pigułki czyszczące krew nietylko przywróciły życie mojej żonie trapionej długoletniem cierpieniem żołądka i reumatyzmem stawów, lecz także odświeżyły jej życie, przeto nie mogąc się oprzeć prośbom podobnie cierpiących osób, proszę znów o nadesłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczką. Z szacunkiem **Błażej Spistek**

AMERYKAŃSKA MAŚĆ GOŚĆCOWA, szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gośćcowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, postrzałowi w krzyżach, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 złr. 20 c.

ANATERYNOWA WODA DO UST c. k. uprzyw. prawdz. J. G. POPPA, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 złr. 40 ct.

BALSAM NA ODMROŻENIA J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju, pochodzącym z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom itp. Słoik 40 ct.

CHIŃSKIE MYDŁO TOALETOWE *najdoskonalsze pomiędzy mydeł, — po użyciu tegoż skóra staje się jak aksamit i ... bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

FIAKERSKI PROSZEK, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

ESSENCYA ŻYCIA (Prager-Tropfen), przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy, Flakon 20 ct.

ESSENCYA DO OCZ dra Romershausena na wzmocnienie i utrzymanie wzroku. Oryginalnyflakon po 2 złr. 50 ct. i 1 złr. 50 ct.

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW M. MAAGERA, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

PATE PECTORALE przez George, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w krtani. Pudełko 50 ct.

PROSZEK PRZECIW POCENIU SIĘ NÓG. Proszek ten usuwa pot, a przez to i nieprzyjemny odór, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

POMADA TANNOCHINOWA przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik wielki 2 złr.

PLASTER UNIWERSALNY przez ... STEUDLA na rany z uderzenia, przeciw brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ... wiającym się wrzodom, wrzodowym, na dzikie mięso — ... palone piersi, na odmrożenie ... ciec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. ...

UNIWERSALNA SÓL PRZECZYSZCZAJĄCA przez A. W. BULLRICHA, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom pochodzącym ze zwichniętego ... to: przeciw bolu głowy, zawrotom, ... czowi żołądka, zgadze, hemoroidom ... dzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfikalia utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowe na żądanie rychło i tanio.

Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł., tylko za nadesłaniem należytości przekazem, przy większych zamówieniach także za pobraniem.

Prawie wszystkie powyższe szczególności ma także na składzie p. W. REDYK, aptekarz w KRAKOWIE. 1108 12

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:

fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, kule bilardowe, kręgle, szachy, arcaby, domina, laski, wielki wybor portmonetek, kije bilardowe i wszelkie przybory do bilardow. 1123 12

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej.

LINY KONOPNE SMOLONE i NIESMOLONE

FABRYKA

LIN KONOPNYCH i DRUCIANYCH

Karola Wałkowińskiego

W KRAKOWIE, PRZY ULICY DŁUGIEJ, L. 19.

poleca

Szanownym P. T. Właścicielom kopalń i Panom Przedsiębiorcom budowy kolei i różnych fabryk swoje wyroby po cenach najprzystępniejszych, a mianowicie:

liny trybowe do świdrów, liny transmisyjne cynkowane lub niecynkowane, zapuszczane chemicznym płynem chroniącym od rdzy; lin dla kopaczy do ziemnych robót; lin łyżkowych, lin do przewozów na rzekach i t. p.

Polecam także liny konopne w różnych rozmiarach, z najlepszych ruskich lub podolskich konopi, służące do wszelkich budowli.

Na żądanie przesyłam cennik franco. 1202 4

LINY KONOPNE — LINY STALOWE

LINY DRUCIANE CYNKOWANE i NIECYNKOWANE

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 13/3.

		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	119 50	120 —
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 50	58 65
	Kupony srebrne	99 50	—
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 45	9 52
8%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. 100	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 25	98 75
5	„ „	90 —	90 50
5	„ Banku Hipoteczn.	100 25	101 75
5	„ „ z premią 10%	100 50	101 50
5	„ „ zwrotne za 40 lat	97 —	97 75
4	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	100 50	101 50
5	„ „ 18	— —	— —
5	„ „ 20	— —	— —
6	„ dłużne g. Z. Kr.	— —	— —
7	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
4	„ likwidacyjne 100	87 25	88 —

Lwów, dnia 12/3.

		płacą	żądają
	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	97 50	98 25
4	„ „	90 —	90 50
5	„ Banku hipotecznego gal.	101 50	102 —
5	„ „ z 10% premią	102 25	103 —
5	„ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 —
5	„ Banku włościan.	100 —	100 50
	Obligacye indemn. gal.	98 15	98 60

Wiedeń, dnia 12/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa za zł. 100	78 25	78 40
4⅕	„ srebrna 100	78 45	78 60
4	„ złota 100	97 90	98 05
5	„ pap. nowa 100	92 95	93 —

		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	118 75	119 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ 100	131 —	131 40
5	„ „ 1860 „ 100 „ 100	136 50	137 —
—	„ „ 1864 bez % całe 100	166 75	167 25
—	„ „ 1864 bez % połówki 100	166 75	167 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	146 80	147 40
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
	Renta złota węgierska za złr. 100	120 25	120 45
	„ srebrna	88 75	88 90
	„ pap.	86 95	87 15
	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	— —	— —
	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	116 —	116 50
	„ „ po 50 złr.	116 —	116 50
	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	109 80	110 20
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	98 —	98 50
5	Obligacye indemnizac. Galicyj.	98 —	98 25
5	„ Siedmiogrodzkie	99 50	99 80
5	„ Węgierskie	98 80	99 20
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
	„ „ 1878	102 —	102 50
	Wiedeń. komun. 1874 z pr.	— —	— —
	Serbskie po 100 franków	32 —	32 50
	Tureckie po 400	27 20	27 50
	LISTY ZASTAWNE.		
	Listy Boden Credit g. ost. złote	117 —	117 25
	„ „ z premią	97 75	98 25
	„ Banku hipotecz. gal.	102 —	102 50
	„ „ z 10% prem.	100 —	100 75
	„ „	97 25	97 75
	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	102 50	103 —
	„ „ 20-letn.	106 —	106 50
	„ „ 36-letn.	101 50	102 —
	„ gal. tow. kred. ziem.	90 —	90 50
	„ zast. rustykalne	98 50	99 —
		— —	— —

		płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	96 —	— —
6	„ „ 20-letnie „ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 90	101 05
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 50	98 65
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92 70	92 80
4			
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	98 50	98 80
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	92 50	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	94 80	95 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 50	90 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	92 75	93 75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 50
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	135 25	135 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 25
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 75
	LOSY.		
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	170 —	171 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 50	38 25
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	21 75	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	19 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 25	36 75
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6 10	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 25	45 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37 50	38 50
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr	117 50	118 25
5	Bankverein Wiener. na 100 złr	113 75	112 60

		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr	223 —	223 50
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr	312 —	312 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr	314 50	315 —
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	831 —	833 —
5	Unionbank na 100 złr.	117 75	118 —
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 25	170 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2772 —	2777 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 25	194 75
5	Karola Ludwika na 210 „	304 75	306 25
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145 75	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 75	171 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	28 —	28 —
bez %	Prag Duxer	55 50	56 50
5	Rudolfa na 200 złr.	165 —	[illegible]
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	[illegible]
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	340 —	[illegible]
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 —	[illegible]
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	163 50	[illegible] 25
5	Nordosty na 200 „	165 80	[illegible]
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
	20-to Markówka „ „	11 77	11 79
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 70	9 72
	Funty szterlingi „	11 94	11 96
	Tureckie liry złote „	10 76	10 79
	Banknoty włoskie „ „	47 35	47 45
	Ruble papierowe „ „	119 25	119 75
	Warszawa, dnia 12/3.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	100 10	[illegible]
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	87 50	87 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	94 42
	„ „ „ „ IIa „	92 —	92 3[illegible]
	„ „ „ „ IIIa „	91 85	[illegible]